Kuryer Kielecki wydają:

www.echodnia.eu

KIELECKI OCHOTNICZY SZWADRON KAWALERII im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich

www.trzynastacy.pl

Kuryer Kielecki

specjalna gazeta okolicznościowa

Kuryer Kielecki wydają „Echo Dnia" i Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich

NR 18 **13 CZERWCA 2013 R.**

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

PROJEKT KURIERA KIELECKIEGO ZREALIZOWANY PRZY WSPARCIU FINANSOWYM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

POWRÓT "PONUREGO" WYKUS 25 LAT TEMU

Fot. zbiory IPN

Jan Piwnik „Donat", „Ponury" (1912–1944), oficer Policji Państwowej i Wojska Polskiego, „cichociemny", dowódca II odcinka „Wachlarza", komendant Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej w Górach Świętokrzyskich i VII batalionu 77 pułku piechoty Armii Krajowej na Nowogródczyźnie.

W Polsce jest wiele miejsc naznaczonych przez najnowszą historię. Nawet na ich tle Wykus zajmuje szczególną pozycję. Wynika to z tego, że w tym niezwykłym miejscu splotło się wiele zjawisk, które symbolizują nasze losy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Pierwsza warstwa historii, jaką odczytujemy dziś na wykusowej polanie to oczywiście dzieje świętokrzyskich zgrupowań Armii Krajowej. Pamięć o ich dokonaniach łączy się z pamięcią o ich powojennych losach, trudnych wyborach, na jakie byli skazani i represjach, jakie dotknęły wielu z nich.

Wykus symbolizuje także upartą walkę o udokumentowanie historii i dobrą pamięć Armii Krajowej, jaką toczono w czasie Polskiej Republiki Ludowej. Począwszy od pierwszego spotkania w 1957 roku spotkania środowiska stają się okazją do przekazywania spuścizny Armii Krajowej nowym pokoleniom. Szczególną rolę odgrywają w tym procesie harcerze.

Z czasem na wykusowej polanie coraz liczniej zaczynają się pojawiać osoby związane z odradzającą się opozycją. Ich udział w spotkaniach pokazuje, że tradycja i etos Armii Krajowej są dla znacznej części ludzi opozycji i ludzi „Solidarności" jednym z podstawowych punktów odniesienia i źródeł inspiracji. Czas legalnej działalności „Solidarności" to także okres, w którym bardzo wielu żołnierzy Armii Krajowej zaangażowało się w działalność publiczną. Ich postawę symbolizuje postać Antoniego Hedy „Szarego", który stanął na czele niezależnej organizacji kombatanckiej działającej w ramach „Solidarności".

Odwołanie do tradycji Armii Krajowej stało się szczególnie istotne po wprowadzeniu stanu wojennego. Odwoływano się nie tylko do etosu wojennego podziemia, lecz także do niektórych jego doświadczeń konspiracyjnych. W ten sposób splatały się dwie wielkie tradycje polskiej walki o wolność. Szczególnie widoczne stało się to w czerwcu 1988 roku, podczas pogrzebu Jana Piwnika „Ponurego". Wzięły w nim liczny udział nie tylko przedstawiciele kombatantów i harcerstwa, lecz także wielu nurtów ówczesnej opozycji.

Z dzisiejszej perspektywy pogrzeb „Ponurego" jawi się jako zapowiedź wolnej Polski, dla której jedną z najważniejszych tradycji pozostają dzieje Armii Krajowej. Rola czerwcowych spotkań na Wykusie nie skończyła się jednak wraz z upadkiem systemu komunistycznego. Mimo upływu lat to szczególne miejsce wciąż przyciąga, także przedstawicieli młodych pokoleń, urodzonych już po 1989 roku. Przyciąga ich siła tradycji, ale także wartości, których symbolem stała się przez dziesięciolecia skromna kapliczka na leśnej polanie.

Doktor
Łukasz KAMIŃSKI
Prezes Instytutu
Pamięci Narodowej

Fot. Tadeusz Religa

Moment zamknięcia trumny z prochami majora „Ponurego", Wąchock 10 czerwca 1988 roku.

Doktor Łukasz Kamiński
Prezes Instytutu Pamięci Narodowej:

„Z dzisiejszej perspektywy pogrzeb „Ponurego" jawi się jako zapowiedź wolnej Polski, dla której jedną z najważniejszych tradycji pozostają dzieje Armii Krajowej".

Program tegorocznych obchodów na Wykusie na stronie 8

"PONURY"

Zdjęcia Biuro Informacji i Propagandy KG AK

Porucznik Jan Piwnik „Ponury" odbiera raport od podporucznika Waldemara Szwieca „Robota", dowódcy II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury", Wykus 15 września 1943 roku.

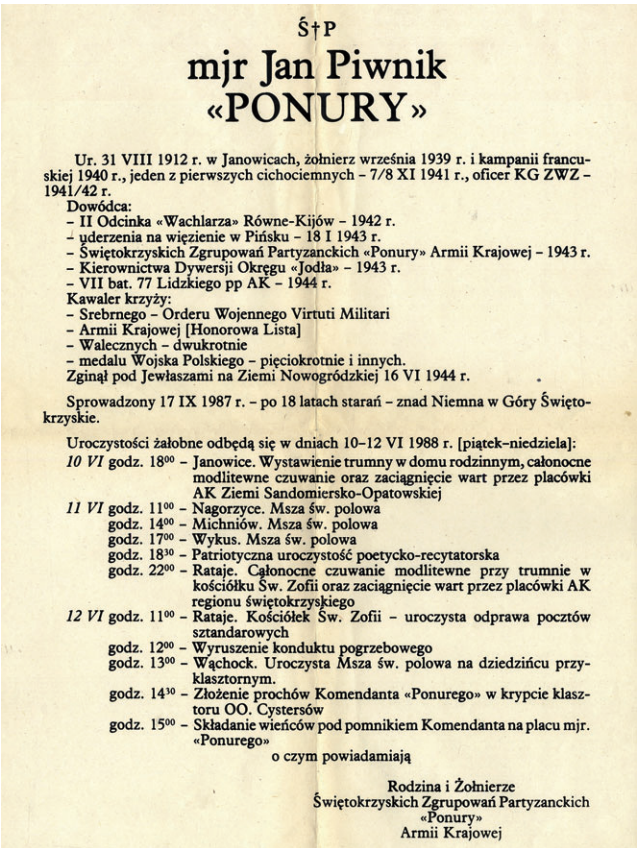

Ś†P

mjr Jan Piwnik
«PONURY»

Ur. 31 VIII 1912 r. w Janowicach, żołnierz września 1939 r. i kampanii francuskiej 1940 r., jeden z pierwszych cichociemnych – 7/8 XI 1941 r., oficer KG ZWZ – 1941/42 r.
Dowódca:
– II Odcinka «Wachlarza» Równe-Kijów – 1942 r.
– uderzenia na więzienie w Pińsku – 18 I 1943 r.
– Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich «Ponury» Armii Krajowej – 1943 r.
– Kierownictwa Dywersji Okręgu «Jodła» – 1943 r.
– VII bat. 77 Lidzkiego pp AK – 1944 r.
Kawaler krzyży:
– Srebrnego – Orderu Wojennego Virtuti Militari
– Armii Krajowej [Honorowa Lista]
– Walecznych – dwukrotnie
– medalu Wojska Polskiego – pięciokrotnie i innych.
Zginął pod Jewłaszami na Ziemi Nowogródzkiej 16 VI 1944 r.

Sprowadzony 17 IX 1987 r. – po 18 latach starań – znad Niemna w Góry Świętokrzyskie.

Uroczystości żałobne odbędą się w dniach 10–12 VI 1988 r. [piątek–niedziela]:
10 VI godz. 18^{00} – Janowice. Wystawienie trumny w domu rodzinnym, całonocne modlitewne czuwanie oraz zaciągnięcie wart przez placówki AK Ziemi Sandomiersko-Opatowskiej
11 VI godz. 11^{00} – Nagorzyce. Msza św. polowa
godz. 14^{00} – Michniów. Msza św. polowa
godz. 17^{00} – Wykus. Msza św. polowa
godz. 18^{30} – Patriotyczna uroczystość poetycko-recytatorska
godz. 22^{00} – Rataje. Całonocne czuwanie modlitewne przy trumnie w kościółku Św. Zofii oraz zaciągnięcie wart przez placówki AK regionu świętokrzyskiego
12 VI godz. 11^{00} – Rataje. Kościółek Św. Zofii – uroczysta odprawa pocztów sztandarowych
godz. 12^{00} – Wyruszenie konduktu pogrzebowego
godz. 13^{00} – Wąchock. Uroczysta Msza św. polowa na dziedzińcu przyklasztornym.
godz. 14^{30} – Złożenie prochów Komendanta «Ponurego» w krypcie klasztoru OO. Cystersów
godz. 15^{00} – Składanie wieńców pod pomnikiem Komendanta na placu mjr. «Ponurego»
o czym powiadamiają

Rodzina i Żołnierze
Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich
«Ponury»
Armii Krajowej

Afisz z programem uroczystości pogrzebowych 10–12 czerwca 1988 roku.

Jan Piwnik urodził się 31 sierpnia 1912 roku w położonych nieopodal Opatowa Janowicach. Rodzina Piwników prowadziła małe gospodarstwo rolno-hodowlane, a przez kilka lat także wiejski sklepik. Mimo że rodzice sami mieli ukończone zaledwie trzy klasy szkoły powszechnej, potrafili zadbać o wykształcenie czwórki swoich dzieci.

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Janowicach, w 1924 roku rozpoczął naukę w Państwowym Męskim Gimnazjum imienia Joachima Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim. Tam w maju 1932 roku złożył egzamin maturalny z wynikiem dość przeciętnym, ale pozytywnym. Następnie skierował swe kroki do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie od sierpnia 1932 roku do czerwca 1933 roku przeszedł kurs podchorążych, który zakończył w stopniu plutonowego podchorążego artylerii. Następnie przez blisko trzy miesiące odbywał praktykę podoficerską w 10 Pułku Artylerii Ciężkiej w Przemyślu (10 PAC), którą zwieńczył awansem na tytularnego ogniomistrza (sierżanta).

Nie widząc jednak przed sobą perspektyw w armii, zgłosił się do służby w Policji Państwowej (PP). Na początku stycznia 1934 roku rozpoczął kurs w Normalnej Szkole Fachowej dla Szeregowych Policji Państwowej w Mostach Wielkich w województwie lwowskim. Po szkoleniu został przydzielony do policji w Warszawie. Jednak jeszcze w czerwcu powołano go na ćwiczenia rezerwy w 10 Pułku Artylerii Ciężkiej w Przemyślu, po których otrzymał awans na stopień starszego ogniomistrza (starszego sierżanta) podchorążego rezerwy artylerii, a na początku 1935 roku został mianowany podporucznikiem.

Po szkoleniu w Przemyślu rozpoczął pracę w Urzędzie Śledczym Policji Państwowej w stolicy. Został skierowany do ochrony osobistej prezesów Rady Ministrów. W lutym 1935 roku otrzymał awans na starszego posterunkowego Policji Państwowej, a w lipcu został przeniesiony do policji w Kowlu w województwie wołyńskim. Tam, w marcu 1936 roku został przodownikiem Policji Państwowej. Następnym świadectwem zaufania przełożonych było powierzenie mu we wrześniu tego samego roku funkcji komendanta Posterunku Policji Państwowej w Kisielinie w powiecie horochowskim.

Z Kisielina został wezwany do Szkoły Oficerów Policji Państwowej w Warszawie, gdzie odbył kurs specjalny szeregowych – kandydatów na oficerów. Zakończył go w kwietniu 1938 roku, a już na początku maja otrzymał awans na stopień starszego przodownika Policji Państwowej. Następnym etapem policyjnej drogi Jana Piwnika była Grupa Rezerwy Policyjnej stacjonująca w Warszawie (w Golędzinowie). Początkowo pełnił funkcję dowódcy 1 plutonu Grupy, następnie dowódcy 3 plutonu, a od maja 1939 roku dowodził już jedną z kompanii. W międzyczasie awansował na aspiranta, czyli pierwszy stopień oficerski w policji. Warto także wspomnieć, że we wrześniu 1938 roku otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi za „zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego".

We wrześniu 1939 roku Grupa Rezerwy Policyjnej ochraniała mosty i przeprawy na Pilicy koło Nowego Miasta. Tutaj Piwnik wsławił się pierwszą w swej karierze „akcją dywersyjną", którą było wysadzenie mostu na Pilicy, tuż przed czołówką wojsk niemieckich. Wcześniej, ze względu na brak możliwości odpierania ataków wroga, odesłał kompanię do Warszawy, a sam wraz z tylko jednym żołnierzem pozorował obronę, jak najdłużej było to możliwe.

Pod dołączeniu do swych ludzi, zostali skierowani na południowy wschód ku granicy z Węgrami, którą przekroczyli 21 września i zostali internowani w miejscowości Felsöpakony, a następnie László Major. W obozie Piwnik starał się za wszelką cenę nie dopuścić do rozkładu moralnego podkomendnych. Wszedł także w skład dowództwa siatki konspiracyjnej, która przerzucała ochotników do formujących się we Francji Polskich Sił Zbrojnych (PSZ). Kiedy proceder wyszedł na jaw, kompania została rozwiązana, a Piwnikowi zagrożono cytadelą oraz obozem karnym. Jednak symulując chorobę, zbiegł ze szpitala

Zbiory Marka Jedynaka

Porucznik Jan Piwnik „Ponury" i podporucznik Waldemar Szwiec „Robot" przed frontem II Zgrupowania, Wykus 15 września 1943 r.

i poprzez Jugosławię oraz Włochy przedostał się do Francji.

Został przydzielony do 4 Dywizji Piechoty. Jednostka ze względu na fakt, że nie zdołała się w pełni zorganizować, nie wzięła udziału w walkach podczas kampanii francuskiej. Drogą morską została ewakuowana na Wyspy Brytyjskie. 19 czerwca 1940 roku Piwnik został zaokrętowany we francuskim porcie La Pallice, a trzy dni później zszedł na ląd w angielskim Plymouth.

W Wielkiej Brytanii przydzielono go do dowodzonej przez pułkownika Stanisława Sosabowskiego 4 Brygady Kadrowej Strzelców (4 BKS), która w późniejszym czasie została przekształcona w słynną 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową. Jednostka stała się podstawą tworzenia polskich wojsk powietrzno-desantowych oraz szkolenia najbardziej elitarnej grupy w Polskich Siłach Zbrojnych, jaką byli „cichociemni" – spadochroniarze Armii Krajowej.

Podczas służby w 4 BKS jako jeden z pierwszych zgłosił się na ochotnika do „pójścia" do Kraju. Wiązało się to z szeregiem szkoleń, jakie przeszedł – między innymi: kurs zaprawy dywersyjno-minerskiej, kurs walki konspiracyjnej, kurs łączności, szkolenie spadochronowe czy kurs bytowania w terenie, tak zwany korzonkowy.

Jego postawa została doceniona przez przełożonych, dzięki czemu ze starszeństwem z 20 marca 1941 roku awansował na porucznika rezerwy artylerii. Następnie odbywał kolejne kursy, które zbliżały go do upragnionego powrotu do ojczyzny. 10 października 1941 roku został zaprzysiężony w Londynie na rotę Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) pod pseudonimem „Ponury". Natomiast 7 listopada skoczył na teren Polski w ramach operacji lotniczej „Ruction".

Pierwszym przydziałem Piwnika w konspiracji był wydział odbioru zrzutów Komendy Głównej Armii Krajowej o kryptonimie „Syrena", gdzie do kwietnia 1942 roku pełnił funkcję szefa referatu odbioru zrzutów. Jednakże charakter służby nie odpowiadał mu. Dlatego czynił starania o przydział, gdzie mógłby w pełni wykazać swoje umiejętności. Początkowo miał objąć dowództwo ochrony Delegata Rządu na Kraj. Jednak dzięki wstawiennictwu kolegów „cichociemnych", w maju 1942 roku został przydzielony do wydzielonej organizacji dywersyjnej „Wachlarz" na stanowisko dowódcy II Odcinka.

Podczas służby w „Wachlarzu" wsławił się rozbiciem więzienia w Pińsku, skąd jego grupa uderzeniowa odbiła trzech „wachlarzowców", w tym dowódcę III Odcinka „cichociemnego" kpt. Alfreda Paczkowskiego „Wanię". Za ten śmiały czyn „Ponury" oraz jego zastępca także skoczek porucznik Jan Rogowski „Czarka" otrzymali od dowódcy Armii Krajowej generała dywizji Stefana Roweckiego „Grota" Krzyże Srebrne Orderu Wojennego Virtuti Militari (V klasy), a pozostali uczestnicy – Krzyże Walecznych oraz awanse.

Po rozwiązaniu „Wachlarza", Piwnik przez pewien czas pracował jako wykładowca na kursach organizowanych przez kierownictwo Dywersji „Kedyw" Komendy Głównej Armii Krajowej pod kryptonimami „Szkoła", „Zagajnik" i „Filtry". W marcu 1943 roku otrzymał zgodę na utworzenie oddziału partyzanckiego w rodzinnych Górach Świętokrzyskich, gdzie przerzucił sprzęt oraz kilkadziesiąt osób z rozwiązanego „Wachlarza" i konspiracji warszawskiej. 27 maja przybył ostatecznie na Kielecczyznę, natomiast 4 czerwca objął dowództwo okręgowego „Kedywu". Wielkim ułatwieniem dla „Ponurego" był fakt, że w terenie działali już jego koledzy „cichociemni" porucznik Eugeniusz Gedymin Kaszyński „Nurt" oraz podporucznik Waldemar Mariusz Szwiec „Jakub" „Robot".

Za zgodą komendanta „Kedywu" Komendy Głównej Armii Krajowej pułkownika Augusta Emila Fieldorfa „Nila" oraz w porozumieniu z Komendantem Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej, utworzył trzy zgrupowania partyzanckie, które przyjęły nazwę Zgrupowania Partyzanckie Armii Krajowej „Ponury". W szczytowym okresie liczyły około 350 żołnierzy skupionych w trzech oddziałach o wielkości kompanii: I pod powództwem porucznika „Nurta", II – podporucznika „Robota" oraz III – padporucznika Stanisława Pałaca „Mariańskiego".

Od lipca do listopada 1943 roku zgrupowania prowadziły wojnę partyzancką z niemieckimi wojskowymi i cywilnymi strukturami w dystrykcie radomskim. Piwnik zdołał rozwinąć w Suchedniowie konspiracyjną produkcję pistoletów maszynowych wzorowanych na brytyjskich Stenach. Oczyścił lasy z band rabunkowych oraz przerzedził szeregi konfidentów. Ludność Kielecczyzny traktowała go jako prawowitego przedstawiciela władz Rzeczypospolitej i zwracała się do niego z prośbą o pomoc w wielu sprawach natury cywilnej.

Jednak na skutek celnych uderzeń niemieckich, kierowanych przez zakamuflowanego w Zgrupowaniach agenta Gestapo, którym okazał się jeden z bohaterów akcji pińskiej podporucznik Jerzy Wojnowski „Motor" (w gestapo występował pod pseudonimami „Mercedes" i „Garibaldi"), Piwnik popadł w konflikt z komendą okręgu i został odwołany z pełnionej funkcji.

20 stycznia 1944 roku powrócił do Warszawy, a dokładnie w miesiąc później wyjechał na teren Okręgu Nowogródzkiego Armii Krajowej. Na początku kwietnia objął dowództwo VII batalionu 77 pułku piechoty Armii Krajowej. Tutaj także dał się poznać niemieckiemu okupantowi jako bardzo niewygodny przeciwnik, który potrafi równie dobrze atakować, jak i bronić się.

W czerwcu rozpoczął realizację operacji „Burza". Początkowo rozbijano Stützpunkty, czyli strażnice graniczne liczące kilkadziesiąt osób załogi. 16 czerwca 1944 roku podczas ataku na jedno z takich umocnień w Bohdanach pod Jewłaszami został śmiertelnie ranny w brzuch, idąc w pierwszej linii uderzenia. Dwa dni później został pochowany na cmentarzu parafialnym w miejscowości Wawiórka. Jego pogrzeb przerodził się w prawdziwą manifestację patriotyczną tych ziem.

Wojciech KÖNIGSBERG

ŻOŁNIERZE WOLNEJ POLSKI

Po kolejnym „zakręcie historii”, w sierpniu 1980 roku powstał niezależny od władz Związek Zawodowy. Dziś może się wydawać, że trochę to dziwny był Związek, skoro pod swymi skrzydłami skupiał całą rzeszę różnych środowisk, niekoniecznie związanych z typowo robotniczym nurtem. I z pewnością nie jest to dziełem przypadku, że znaleźli się tam także weterani Armii Krajowej skupieni między innymi w „Kołach Kombatantów”. Ale takie to były czasy.

„Solidarność” od samego początku doceniała wartość historii, akcentując i przypominając ją przy każdej możliwej okazji. Nie dziwi więc fakt, że jednym z pierwszych postulatów, zrealizowanych zresztą pod koniec 1980 roku był pomnik poległych stoczniowców, upamiętniający ofiary grudnia 1970 roku. Jednak żywa była nie tylko historia protestów. Rozpoczęło się powolne, aczkolwiek nie do zatrzymania, oficjalne odkłamywanie historii dotyczącej działań Armii Krajowej, „żołnierzy wyklętych”, robotniczych wystąpień czy komunistycznych zbrodni.

Lata osiemdziesiąte XX wieku, działalność opozycji – tak tej jawnej z początku tego okresu jak i podziemnej, zorganizowanej po wprowadzeniu stanu wojennego – to czas wielkiego budzenia historii. Wystarczy wspomnieć, że bodaj wszystkie podziemne oficyny i drukarnie mają w swoich wydanych księgozbiorach pozycje dotyczące historii najnowszej, wówczas zakazanej przez istniejącą cenzurę. Ten nacisk na mówienie o własnych dziejach nie wynikał z pewnością tylko z chęci uświadomienia swojej tożsamości. Była to przecież kontynuacja tego, co wielu niejednokrotnie robiło już od lat. Takimi możemy określić także działania rozgrywające się w otoczeniu spotkań żołnierzy Armii Krajowej na Wykusie.

Środowisko osób zaangażowanych w jawną działalność „Solidarności” z lat 1980–1981 wielokrotnie współpracowało lub pomagało realizować zamierzenia realizujące uhonorowanie, czy upamiętnienie ludzi i miejsc. Po wprowadzeniu stanu wojennego, nie tylko nie przerwali takiej działalności, ale spotkania czy grupowanie się wokół tych zagadnień, przyczyniało się do wzmacniania własnej aktywności opozycyjnej.

W większym czy mniejszym gronie, oprócz żołnierzy Armii Krajowej zawsze na wykusowych spotkaniach można było widzieć osoby, które bardziej kojarzono z działalnością opozycyjną niż kombatancką. W Starachowicach do tego grona niewątpliwie należeli Teresa Barszowska, Edward Dudek, Aleksandra Markowska, Ewa i Tadeusz Markowscy, Leszek Nowak, Teresa i Stanisław Pogłódkowie i wielu innych.

W maju 1985 roku padł pomysł, aby podobnie jak w innych latach złożyć kwiaty od starachowickiej „Solidarności”. Tyle że tym razem nie miała to być zwykła wiązanka, a duży solidny wieniec. „I tak przed moim oknem w bloku w którym mieszkałam znalazła się kupa drutów i drucików, a nawet cieńsze pręty »zbrojeniówki«, które przywiózł Leszek Nowak” – wspominała Ewa Markowska. To jej zadaniem było wykonanie wieńców. Tadeusz Markowski, mąż Ewy, z zadania wywiązał się znakomicie. Całe „rusztowanie” wieńców opierało się na solidnych drutach zbrojeniowych, a lekko wypukły kształt miał podkreślać symbolikę, która później znalazła się na wieńcu.

Problemem okazały się kwiaty, którymi miały być one przyozdobione. „Do wykonania wieńców potrzebne było wiele kwiatów. Wymyśliliśmy bowiem, że wykonamy dwa wieńce: na jednym na białym tle umieścimy wielką czerwoną literę „V”, a na drugim ramiona litery „V” będą miały biało-czerwone barwy. Kwiatami miały być oczywiście goździki. Obawialiśmy się, że zamówienie na kilka dni przed uroczystościami na Wykusie wielkiej liczby białych i czerwonych goździków może wzbudzić podejrzenia Służby Bezpieczeństwa. Wyjściem okazała się zaprzyjaźniona kwiaciarka, która wiedziała, że niekoniecznie należy zadawać zbyt wiele pytań. Pewnie zresztą domyślała się, o co chodzi. Na ponadmetrowych wieńcach miały znaleźć się szarfy z napisem „W hołdzie Żołnierzom Ponurego – Solidarność Starachowice” oraz „W hołdzie majorowi Ponuremu – Solidarność Starachowice”. Pierwszy wieniec miał być złożony przed kapliczką Matki Boskiej Bolesnej na Wykusie, natomiast drugi – przed pomnikiem majora Jana Piwnika „Ponurego” na wąchockim rynku.

Transport wielkich i jak się okazało ciężkich wieńców nie był łatwy. Podjęli się tego Edward Dudek oraz Tadeusz Markowski.. Aby zbyt szybko nie „dekonspirować” symboliki zawartej na wypukłości wieńca, całą drogę na Wykus nieśli go „do góry nogami”, kwiatami skierowanymi w dół. Szarfy miały być przymocowane dopiero w ostatniej chwili, tuż przed uroczystością.

To właśnie takie – wydawać by się mogło niewielkie – inicjatywy i doświadczenia scalały środowiska i ludzi. Wspólne działania, uczestnictwo w spotkaniach, mszach świętych, budowały wzajemne zaufanie. Starachowice co roku w połowie czerwca stawały się wielkim zapleczem uroczystości na Wykusie. Bo przecież cała masa, często starszych już wiekiem, uczestników spotkań nie zawsze miałaby możliwość noclegu czy zapewnienia sobie posiłku.

„Na uroczystości na Wykusie zawsze przyjeżdżała zorganizowana grupa z Wrocławia, Warszawy i Wybrzeża” – wspominała Teresa Pogłódek, która wraz ze swym mężem Stanisławem już od końca lat pięćdziesiątych zaangażowana była w organizację spotkań. „Zawsze na dwa, trzy dni moje mieszkanie zamieniało się w wielką »sypialnię«. Do dyspozycji miałam także pomieszczenia po niefunkcjonującym już wtedy gabinecie dentystycznym, które także służyły przybyłym. Byli to różni ludzie: wielu było żołnierzy Armii Krajowej, których powojenne losy rozrzuciły po całej Polsce, ale było także wielu młodych, którzy dopiero przejmowali »pałeczkę« od starszych. Zawsze pojawiała się silna grupa związana z »Solidarnością Walczącą« z Wrocławia. Ci starsi – rzecz jasna – choć nie zawsze starczało łóżek, spali w mieszkaniu, ci młodsi najczęściej w gabinecie mając do dyspozycji koce i kołdry z całej kamienicy oraz własne śpiwory”.

W aprowizację przybyłych zaangażowanych było wiele osób związanych często nie tyle ze środowiskiem akowskim, co opozycyjnym. „W piątek wieczorem zadzwoniła do mnie Teresa [Pogłódek – przyp. PP], pytając czy nie mógłbym przenocować kilku osób, które przyjechały na Wykus” – tak opowiadał o jednym ze spotkań Edward Dudek. – „Oczywiście zgodziłem się bez wahania. Ulica Kilińskiego, na której mieszkałem była zaledwie kilkaset metrów od mieszkania Teresy, więc już parę minut później w mieszkaniu miałem nieoczekiwanych gości. Początkowo, nie znając się, podchodziliśmy do siebie troszkę nieufnie. Szybko jednak okazało się, że mamy wspólnych znajomych, no i oczywiści takie samo spojrzenie na komunę. Urodziłem się w Wielkiej Wsi, miejscowości znajdującej się nieopodal skraju wykusowego lasu. Już jako dziecko, wspólnie z rówieśnikami chodziliśmy na grób Druhny »Zjawy« i »do Ponurego«. Zaczęły się więc długie, ciepłe dyskusje z moimi niespodziewanymi gośćmi. Znalazła się nawet »swojskiej« roboty naleweczka i niezapomniane toasty »na pohybel komunie«.

Spotkania na Wykusie były także doskonałą okazją do wymiany doświadczeń oraz nawiązywania kontaktów pomiędzy środowiskami opozycji. Często dochodziło do spotkań z działaczami „Solidarności” wrocławskiej, bo tu te relacje były najlepsze. Teresa Pogłódek często wraca do tego swoją pamięcią: „Rocznica śmierci »Ponurego« była też okazją do urządzania nocnych spotkań. Pamiętam jedno z nich u Edwarda Dudka przy ulicy Kilińskiego. Po przyjeździe z Wykusu zostawiłam nocujących u mnie partyzantów w domu pod opieką męża, a z kilkoma najbardziej zaufanymi osobami z wrocławskiej opozycji odbyliśmy tajną konferencję. Ta wymiana myśli zaowocowała w przyszłości. [...] Kontakty te istniały zresztą już od dawna. To stamtąd, poprzez Mariana Świderskiego »Dzika« sprowadzona była maszyna do pisania, która bardzo się przydała zwłaszcza w początkowym okresie stanu wojennego. Wrocławian natomiast bardzo zainteresowała drewniana katapulta do wystrzeliwania ulotek, wykonana przez Leszka Nowaka, którą później zmodernizowali i z powodzeniem stosowali we Wrocławiu”.

Uroczystości w roku 1988 chyba wielu osobom zapisały się w pamięci najbardziej. Uroczysty przemarsz z Wykusu do Wąchocka stał się sztandarowym wydarzeniem w całej chyba historii spotkań na Wykusie. Być może dla stałych gości leśnej polany było to tylko zwieńczenie ich zabiegów i działań, ale wydaje się, że zdecydowana większości tych, którzy byli tam sporadycznie, miała okazję przyjrzeć się rodzącej się Wolnej Polsce. Może mniejsze wrażenie zrobił przemarsz na środowiskach z większych miast, przyzwyczajonych do ulicznych manifestacji czy wieców. Ale nawet tam nie można było zobaczyć takiej wręcz żołnierskiej karności i szyku.

Wydarzenia z czerwca 1988 roku miałem okazję oglądać naocznie. Wtedy może nie do końca zdawałem sobie sprawę, że jest to ta tak zwana wielka historia, która dzieje się na moich oczach. Być może wiele wspomnień dotyczy samych uroczystości na Wykusie czy w Wąchocku. Mnie bardzo wyraźnie w pamięci pozostała inna chwila.

Kursujące do Wąchocka autobusy, rzadko jeżdżące według świątecznego rozkładu, były wręcz „zabite” do ostatniego wolnego skrawka miejsca, to też zamykające się drzwi przejechały mi prawie po plecach. Jak wielu, piechotą udałem się z Wąchocka w stronę miejscowości Rataje. Po obu stronach drogi ustawiali się ludzie, zajmując sobie dogodne miejsca. Ja wybrałem niewielki pagórek, na którym stało już kilka osób. Przed nami rozciągał się doskonały widok na drogę wiodącą w stronę lasu. Początkowo widać było tylko coraz liczniej idące osoby, które albo ustawiały się na poboczu trasy albo szły w stronę Wąchocka. Potem do uszy zaczęły dochodzić dźwięki orkiestry. Zza zakrętu poczęła wyłaniać się kolumna wojska. Tak, wojska! Dla mnie, młodego chłopaka, który dopiero niespełna dwa miesiące był „w cywilu” po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, było to oczywistym skojarzeniem. Równo maszerujące zastępy harcerzy, pocztów sztandarowych i żołnierzy robiły niesamowite wrażenie! Wolni ludzie rozpoczynają marsz ku Wolnej Polsce, niosąc z należnym hołdem prochy tego, który oddał Jej to co najcenniejsze – swoje życie.

Ale aby ten marsz mógł się odbyć, poprzedzić go musiało szereg innych wydarzenia i działań. O jednych z pierwszych napisała Teresa Pogłódek w swoich wspomnieniach: „W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku dane nam – czyli mnie i mojemu mężowi – było współuczestniczyć przy organizowaniu Wykusu. Przyjaźniliśmy się z pp. Łucją i Marianem Świderskimi. Pan Marian ps. »Dzik«, oficer »Ponurego« postawił sobie za cel zjednoczyć wszystkich żołnierzy Armii krajowej walczących pod dowództwem »Ponurego« i »Nurta« oraz upamiętnić miejsca walk z okresu okupacji niemieckiej. Pięknie zapisał się w tej karcie Edmund Rachtan »Kaktus« i inni miejscowi partyzanci, których domy stały się przystanią dla nowo przybywających kolegów na coroczne spotkania. Poprzez Mundka, jego brata Zdzisława Rachtana »Halnego« i innych organizatorów grono uczestników poszerzało się o kolejne osoby z Warszawy, Wrocławia, Gdańska, Lublina i innych miast Polski, a także z zagranicy. Tak skrzyknęło się i powstało Środowisko »Ponury«–»Nurt«”.

Wtedy, w czerwcu 1988 roku, obserwując maszerujących nie przypuszczałem, że za rok spotkanie na Wykusie będzie miało miejsce w całkiem innej rzeczywistości. Nie przypuszczałem, że po latach będę miał okazję wraz z wieloma innymi osobami, „żołnierzami Solidarności”, także tymi uczestniczącymi w wykusowych spotkaniach „skrzyknąć się” i utworzyć stowarzyszenie osób, które działały w środowisku starachowickiej opozycji z lat osiemdziesiątych. Podobnie jak i wiele innych organizacji podjęliśmy pałeczkę pamięci.

Paweł PERCHEL
Stowarzyszenie Wolni i Solidarni 1980–1989

Zbiory Teresy Pogłódek

Teresa Pogłódek i Anna Walentynowicz podczas uroczystości na Wykusie, lata osiemdziesiąte.

Zbiory Ewy Markowskiej

Wieniec od starachowickiej „Solidarności” złożony pod kapliczką podczas uroczystości, Wykus 15 czerwca 1985 roku.

POWTÓRNE UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE MAJORA JA

Przez ponad 20 lat od zakończenia II wojny światowej, postać majora Jana Piwnika „Ponurego” – cichociemnego i komendanta Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej w Górach Świętokrzyskich – była demonizowana i pomawiana o współpracę z gestapo, a także o zbrodnie bratobójcze. Był to czas, w którym nie przyszło nikomu na myśl, by starać się o ekshumację i sprowadzenie jego prochów z Ziemi Nowogródzkiej na Kielecczyznę, w rodzinne strony.

W latach sześćdziesiątych, po zrewidowaniu poglądów na temat roli „Ponurego”, Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uhonorowała partyzanckiego dowódcę. W marcu 1967 roku podczas uroczystego posiedzenia Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Kielcach na sesji wyjazdowej w Opatowie przedstawiciele władz wręczyli rodzicom majora „Ponurego” Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari. Tym samym czynniki polityczne uznały jego zasługi wojenne.

Rok później ukazała się książka Cezarego Chlebowskiego „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie”. Zmiana stosunku władz do osoby Jana Piwnika dodała wiary jego rodzicom. Pod wpływem rozmów z Chlebowskim i za namową podkomendnych działających w Środowisku Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”, 3 marca 1969 roku niemal dziewięćdziesięcioletni Zofia i Jan Piwnikowie wystąpili za pośrednictwem Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej o wyrażenie zgody na sprowadzenie prochów syna z Wawiórki na Kielecczyznę. Przekazując prośbę do Warszawy, Eugeniusz Wójcik – dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wyraził stanowisko, iż docelowym miejscem pochówku na koszt państwa byłby cmentarz partyzancki w Kielcach.

Dwa miesiące później podczas jednego ze spotkań autorskich Cezary Chlebowski podzielił się z czytelnikami swoją wizją uroczystości pogrzebowych: „wyobrażam sobie, że jeżeli nastąpi ekshumacja zwłok »Ponurego« […] i jeżeli okaże się, że strona radziecka nie ma żadnych zastrzeżeń to sprawa dla mnie jest oczywista. Jeżeli »Ponury« jest człowiekiem absolutnie zrehabilitowanym, jeżeli jest oczyszczony z niesłusznych zarzutów, no to chyba dostąpi [tytułu] bohatera naszej Ojczyzny. W naszej historii mieliśmy wiele takich powrotów z Paryża, różnych Kościuszków, nie Kościuszków, Mickiewiczów i innych”.

Wniosku Piwników nie poparło jednak Prezydium Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Kielcach. Stanowisko Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Kielcach zrewidował natomiast generał dywizji Mieczysław Moczar, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Kielcach i 22 maja 1969 r. Biuro Opieki nad Grobami Obcokrajowców poinformowało wnioskodawców, że ich pismo zostało przesłane do Ambasady Polskiej Republiki Ludowej w Moskwie z prośbą o uzyskanie stosownego pozwolenia.

Po roku milczenia, placówka w Moskwie poinformowała, że zwróciła się do Radzieckiego Czerwonego Krzyża z prośbą o ustalenie miejsca pochówku. Z kolei po pewnym czasie Radziecki Czerwony Krzyż powiadomił o niemożliwości dokonania ekshumacji, gdyż według ich ustaleń „Ponury” spoczywał w masowej mogile i po 25 latach od zakończenia wojny niemożliwe było zidentyfikowanie zwłok. W tej sytuacji z pomocą przyszedł Cezary Chlebowski. Posiadał w swoim archiwum szkic cmentarza w Wawiórce z zaznaczoną pojedynczą mogiłą skrywającą szczątki majora. Dzięki tym ustaleniom, 23 maja 1970 roku Piwnikowie skierowali do Radzieckiego Czerwonego Krzyża i ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie wyjaśnienie dotyczące pochówku syna. Pomimo tego, sprawa ekshumacji zastopowana została na trzy lata.

Piwnikowie zmarli na początku lat siedemdziesiątych. Jan zmarł 12 lutego 1971 roku w wieku 94 lat, rok później 26 czerwca 1972 roku w wieku 84 lat – Zofia Piwnik z domu Kłonica. Całość obowiązków spadła na ich najmłodszą córkę Katarzynę Borkowską. W związku ze zbliżającą się 30. rocznicą śmierci „Ponurego”, podjęła kolejne działania. Wiosną 1973 roku w Mińsku otworzony został Konsulat Generalny Polskiej Republiki Ludowej. Razem z bratem Józefem Piwnikiem „Topolą” wystosowali pismo do Mińska. 11 czerwca 1973 roku konsul generalny Polskiej Republiki Ludowej w Mińsku za pośrednictwem Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poprosił Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska o informację, kiedy przedstawiciele BOnGO mogą przybyć do Wawiórki. Okazało się, że władze Republiki Białoruskiej wyraziły zgodę na ekshumację. Ministerstwo natychmiast powiadomiło o zaistniałej sytuacji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach.

Decyzja strony radzieckiej spowodowała nagły zwrot akcji na poziomie zarządu województwa. Nikt nie spodziewał się takiej reakcji radzieckich towarzyszy. Dokumentacja wniosku trafiła do rąk Ryszarda Dziekana – Wiceprzewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, który pojechał z teczką do Warszawy. Na wniosek władz województwa kieleckiego w gabinecie I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka zapadła decyzja negatywna. Sytuacja była o tyle nietypowa, że cztery lata wcześniej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach wyraziło pełne poparcie dla omawianego wniosku. Oficjalnie rodzina nie została poinformowana ani o piśmie konsula generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Mińsku, ani o odmownej decyzji władz wojewódzkich. Wyszło to na jaw dzięki prywatnym kontaktom Chlebowskiego.

W zaistniałych okolicznościach Józef Piwnik 23 sierpnia 1973 roku ponownie napisał do konsula generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Mińsku. Po dwóch tygodniach, nadeszła odpowiedź, w której konsul Kazimierz Maciejkowicz „uprzejmie informuje, że w poruszonej przez Obywatela sprawie proszę zwrócić się do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach”. Tam zaś Antoni Połowniak – przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach (a następnie wojewoda kielecki) poradził rodzeństwu, by zrezygnowali z dalszych starań, zaś Ryszard Dziekan w zamian zaproponował wybudowanie stosownego pomnika na cmentarzu w Wawiórce i pomoc w wyjazdach na grób brata. Były to oferty nie do przyjęcia. Do końca lat siedemdziesiątych rodzeństwo Piwników próbowało wszystkimi dostępnymi sposobami zrealizować ostatnią wolę rodziców.

Odwołując się od decyzji administracyjnych, zaskarżając kolejne pisma i wskazując na niefrasobliwość urzędników państwowych, Katarzyna Borkowska i Józef Piwnik w latach 1973–1976 wystosowali monity do kilkunastu najważniejszych osób w kraju. Wśród adresatów znaleźli się między innymi generał dywizji Mieczysław Grudzień – szef Urzędu do Spraw Kombatantów, Aleksander Zarajczyk – I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach, Janusz Wieczorek – Szef Urzędu Rady Ministrów i Przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, a także Edward Gierek – I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Po fiasku na szczeblu centralnym, kolejne pisma wysłane zostały do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, skąd otrzymano odmowną decyzję administracyjną. Spowodowało to kolejne odwołania do Tadeusza Bejma – Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Stanisława Kani – członka Biura Politycznego i Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zaskarżona negatywna decyzja w 1978 roku, po 2 latach „analizowania” sprawy, została utrzymana w mocy.

Zbiory Stowarzyszenia Pamięci „Ponury” – „Nurt”

Pracownicy Biura Opieki nad Grobami Obcokrajowców przy grobie majora Jana Piwnika „Ponurego”, Wawiórka 16 września 1987 roku.

Zbiory Stowarzyszenia Pamięci „Ponury” – „Nurt”

Pracownik Biura Opieki nad Grobami Obcokrajowców z urną z prochami majora Jana Piwnika „Ponurego”, Wawiórka 16 września 1987 roku.

Katarzyna Borkowska w kwietniu 1978 roku po raz kolejny zwróciła się do Janusza Wieczorka z prośbą o interwencję. Odpowiedź przyszła dopiero w sierpniu 1979 roku. W piśmie poinformowano wnioskodawczynię, że sprawę skierowano do… Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, które po raz kolejny podtrzymało w mocy swoją negatywną decyzję.

Rok później, w sierpniu 1980 roku na fali strajków ogarniających cały kraj, rodzina Piwników podjęła kolejną próbę. Borkowska skierowała pisma do Stanisława Wrońskiego – przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i członka Rady Państwa oraz do Witolda Gadomskiego – nowego I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wroński przekazał je do rozpatrzenia Włodzimierzowi Sokorskiemu, nowemu prezesowi Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a z Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach trafiło do Józefa Stańskiego – wojewody kieleckiego, który znów je odrzucił.

Po 12 latach starań, 29 maja 1981 roku Katarzyna Borkowska skierowała list do Włodzimierza Pasternaka – nowego wojewody kieleckiego, kopię wysyłając do wiadomości Zarządowi Regionu Świętokrzyskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, z prośbą o poparcie. Na jej apel odpowiedziały przede wszystkim koła zakładowe „Solidarności” w Skarżysku-Kamiennej i Starachowicach.

Po kolejnym przeanalizowaniu problemu, we wrześniu 1981 roku prośbę rodziny Piwników poparła w końcu Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach, a 21 października 1981 roku Stanisław Rap – wicewojewoda kielecki wydał decyzję zezwalającą na sprowadzenie szczątków zwłok Jana Piwnika i pochowanie na cmentarzu wyznaniowym w… Końskich [sic!]. Również nagle swoje dotychczasowe stanowisko zmienił Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Kielcach, na czele z majorem Leonem Pająkiem. Organizacja kombatancka wystąpiła do wojewody kieleckiego z wnioskiem popierającym ekshumację, oficjalnie przypisując sobie pomysł sprowadzenia prochów Piwnika.

W związku z przełamaniem wieloletniego impasu, 17 listopada 1981 roku odbyło się specjalne posiedzenie Rady Starszych Środowiska „Ponury”–„Nurt”. Do Warszawy zjechało 20 osób z całej Polski. Tematem spotkania, któremu przewodniczył kapitan Stanisław Pałac „Mariański”, było sprowadzenie prochów „Ponurego”. Na miejsce wiecznego spoczynku wybrano klasztor ojców Cystersów w Wąchocku. Gdyby nie udało się uzyskać zezwolenia od władz kościelnych, miała być to rodzinna parafia w Mominie lub Nagorzycach. Powstały wówczas trzy zespoły robocze: warszawski, starachowicki i nowogródzki, które podlegały Seniorowi Środowiska „Mariańskiemu”, zaś sprawy ważne rozstrzygać miało grono oficerów – byłych dowódców oddziałów i kompanii. Przygotowania do ekshumacji niecały miesiąc później pokrzyżowało na 2 lata wprowadzenie stanu wojennego.

20 czerwca 1983 roku Katarzyna Borkowska wystosowała pismo do generała dywizji Włodzimierza Oliwy – Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Tym razem wnioskodawczyni otrzymała uspokajającą odpowiedź, iż „czynione są starania o sprowadzenie ze Związku Radzieckiego do Polski zwłok majora Jana Piwnika pseudonim »Ponury«”.

Po odwołaniu stanu wojennego w Polsce, 10 września 1983 roku major Leon Pająk, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Kielcach na posiedzeniu aktywu niespodziewanie zakomunikował, że Związek Radziecki po raz drugi wyraził zgodę na ekshumację prochów „Ponurego” z cmentarza w Wawiórce (choć zgoda wydana w 1973 roku nigdy nie została cofnięta). Według Pająka, ze strony Związku Bojowników o Wolność i Demokrację poczynione zostały pierwsze kroki do włączenia się w organizację pogrzebu. Już 20 września 1983 roku okazało się, że wiadomość o sprowadzeniu zwłok była fałszywa. Kombatanci z Armii Krajowej podejmowali zatem kolejne próby, o czym pisali także do prymasa Polski księdza kardynała Józefa Glempa.

Minęła także i 40. rocznica śmierci Piwnika. Odsłonięty został tylko pomnik z jego popiersiem (pierwszy w Polsce figuratywny pomnik oficera Armii Krajowej), a informacji o ekshumacji nadal nie było. W lipcu 1985 roku rodzeństwo: siostry Agnieszka Sokołowska, Katarzyna Kulczykowska (wcześniej Borkowska) i Józef Piwnik zwrócili się bezpośrednio do konsula generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Mińsku z prośbą o przyspieszenie formalności.

W ten sposób minęły kolejne dwa lata. Rodzina i przedstawiciele Środowiska zdecydowali się ominąć oficjalne struktury i dotrzeć do osób mogących podjąć wiążące decyzje. W ten sposób trafili do generała brygady Jana Mazurkiewicza „Radosława” (ostatniego komendanta „Kedywu” Komendy Głównej Armii Krajowej), pełniącego przez wiele lat funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego ZBoWiD. Około 27 sierpnia 1986 roku, z okazji 90. rocznicy urodzin Mazurkiewicza doszło do jego spotkania z generałem armii Wojciechem Jaruzelskim. Jubilat poprosił I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o poparcie starań rodziny Piwników o sprowadzenie prochów „Ponurego” do Polski. Dopiero pozytywne przyjęcie prośby i interwencja szefa państwa zakończyły zabiegi rodziny i Środowiska. Opór ZBoWiD, władz wojewódzkich i centralnych nie miał już żadnego znaczenia.

Wydawało się, że sprawa zostanie już sfinalizowana. W marcu 1987 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Waśniowie rodzina uzyskała odpis aktu urodzenia. Dokument został przetłumaczony na język rosyjski, by uzyskać stosowne pozwolenia w Związku Radzieckim. Spodziewano się, że prochy komendanta sprowadzone zostaną przed czerwcową koncentracją Środowiska (z tej okazji przygotowano między innymi medal pamiątkowy). Ekshumacja jednak nie odbyła się. We wrześniu 1987 roku niemal wszyscy najaktywniejsi kombatanci wyjechali na zorganizowaną przez nich pielgrzymkę do Włoch. W tym czasie władze Związku Sowieckiego niespodziewanie wydały zezwolenie na przewiezienie szczątków „Ponurego” do Polski.

Na Białoruś udali się jedynie pracownicy BOnGO. 16 września 1987 roku Konsulat Generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Mińsku potwierdził decyzję, wydając własne pozwolenie. Jeszcze tego samego dnia na cmentarzu parafialnym w Wawiórce, w obecności radzieckiej komisji, przedstawiciele konsulatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i pracownicy BOnGO zidentyfikowali właściwy grób. W grobie znaleziono czaszkę, piszczele oraz drobne kawałki kostne. Doczesne szczątki Jana Piwnika złożone zostały w ocynkowanej skrzyni, która spoczęła w drugiej drewnianej. Całość została zaplombowana przez radzieckie władze sanitarne i polskie konsularne. Następnego dnia służbowym samochodem BOnGO urna wyjechała do Polski.

Nim delegacja przekroczyła granicę kraju, o sprowadzeniu prochów „Ponurego” wiedziało już duże grono osób, na czele z kielecką Służbą Bezpieczeństwa. 16 września 1987 roku meldunek operacyjny w tej sprawie został wysłany z Kielc do Wydziału V Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (niestety nie znamy jego treści; zachował się wyłącznie zapis w książce korespondencji). Wiedzieli także kombatanci. Już na przejściu granicznym prochy „Ponurego” powitało 14 żołnierzy z Okręgu Poleskiego Armii Krajowej. Kilkadziesiąt kilometrów dalej, auto ponownie zostało zatrzymane. Urnę z prochami próbowali bezpodstawnie przejąć przedstawiciele Zarządu Głównego ZBoWiD, na co pracownicy BOnGO nie wyrazili zgody.

Po ponad 18 latach starań rodziny i Środowiska, 17 września 1987 roku (w rocznicę agresji Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 roku) major Jan Piwnik „Ponury” powrócił w rodzinne strony. Tak wspominał ten moment Marian Świderski „Dzik”: „dnia 17 września Roku Pańskiego 1987 o godzinie 22.15 specjalny samochód BOnGO zajechał do klasztoru Cystersów do Wąchocka. Z samochodu wysiada kierowca ekipy o nazwisku Rończy i melduje ojcu proboszczowi Aniołowi, że przywozi prochy »Ponurego«, które komisyjnie zostały pobrane na cmentarzu w Wawiórce na Ziemi Nowogródzkiej. Otwiera boczne drzwi samochodu i ukazuje skrzynkę drewnianą o wymiarach 70x39x35 centymetrów. […] Obok skrzynki są wiązanki kwiatów. Jedna z Wawiórki i jedna świeża z napisem na szarfach »Chłopcy od Zenona – Ponuremu«. My składamy swoje”.

W Wąchocku na urnę z prochami oczekiwały tylko siostry Katarzyna Kulczykowska i Alicja Sokołowska oraz Marian Świderski „Dzik”, powiadomieni w ostatniej chwili. Wieczorem w klasztorze odprawiona została msza święta za duszę „Ponurego”, którego prochy w murach świątyni oczekiwały na uroczysty pogrzeb do czerwca 1988 roku.

Nazajutrz Polska Agencja Prasowa opublikowała krótką depeszę prasową, która ukazała się w najważniejszych gazetach w całym kraju: „w wyniku starań rodziny i ZBoWiD, sprowadzone zostały do kraju prochy majora »Ponurego« – Jana Piwnika; złożono je w klasztorze cystersów w Wąchocku, województwo kieleckie”. Nie podano informacji o walce rodziny z władzami, ani wieloletniej zmowie władz i ZBoWiD.

Pomimo medialnego zgrzytu, sukces został w pełni osiągnięty. Należy jednak zwrócić uwagę, że przełamanie wieloletniego okresu odmów wydania zgody na ekshumację ewidentnie wpisywało się w klimat „pieriestrojki” panujący również w Polsce w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Aprobata generała Wojciecha Jaruzelskiego dla starań kombatantów była jednym z pierwszych kroków w tej kwestii.

O sprowadzeniu prochów majora „Ponurego” do Polski natychmiast zrobiło się głośno. 28 listopada 1987 roku w klasztorze Cystersów w Wąchocku ojciec Bene-

NA PIWNIKA "PONUREGO" 10-12 CZERWCA 1988 ROKU

dykt Matejkiewicz, ojciec Kapusta i ksiądz Józef Słaby oficjalnie odprawili mszę świętą dziękczynną za sprowadzenie prochów „Ponurego" do Polski. Tego dnia zawiązał się Komitet Honorowy Pogrzebu w składzie: Józef Piwnik „Topola", Mieczysław Sokołowski (syn Alicji Sokołowskiej), pułkownik cichociemny Henryk Krajewski „Trzaska", Marian Świderski „Dzik" oraz doktor Cezary Chlebowski. Przewodniczącym komitetu został podpułkownik Wojciech Borzobohaty „Wojan", były szef sztabu Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej. Równolegle działał komitet organizacyjny, w skład którego weszli przede wszystkim członkowie Środowiska „Ponury"–„Nurt".

Uroczystości pogrzebowe zaplanowane zostały na 10–12 czerwca 1988 roku, na tydzień przed planowanymi wyborami do rad narodowych. Była to data najbliższa rocznicy śmierci Komendanta. Okres 9 miesięcy oczekiwania na powtórny pochówek w ojczystej ziemi zbiegł się z czasem przemian społecznych. Z perspektywy lat można również zauważyć, że uroczystość zaplanowana została na czas krótkiej stabilizacji politycznej. W kwietniu i maju przez kraj przetoczyła się pierwsza fala strajków, związanych z żądaniami podwyżek płac i ponownej legalizacji „Solidarności". Druga fala strajków miała miejsce dopiero w sierpniu 1988 roku.

Piwnikowie pragnęli zorganizować pogrzeb o charakterze rodzinnym, bez nagłaśniania i bez udziału władz. Organizatorzy nie zastosowali się jednak do tego stanowiska, ustalając z rozmachem przebieg trzydniowych uroczystości. Zgodnie jednak z wolą najbliższych postanowiono, że „zanim urna z jego prochami na zawsze spocznie w wąchockim klasztorze, odwiedzi najdroższe mu miejsca: Janowice, Michniów i Wykus.

Na prośbę Komitetu Honorowego, w przygotowania do uroczystości od początku zaangażował się Kościół katolicki w osobach gospodarzy diecezji, na których terenie zaplanowano poszczególne etapy eksportacji – ordynariusza kieleckiego księdza biskupa Stanisława Szymeckiego i sandomiersko-radomskiego księdza biskupa Edwarda Materskiego. Wzięli na siebie odpowiedzialność za charakter pochówku i zaproszenia kościelnych dostojników. Działania władz kościelnych umożliwiły ominięcie oficjalnej cenzury i spotęgowały liczbę uczestników z obu diecezji.

W tym samym czasie do organizatorów zwrócili się przedstawiciele władz. Widząc zakrojone na szeroką skalę przygotowania, reprezentanci Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach podjęli próbę włączenia się w nie. 28 marca 1988 roku w klubie MPiK w Starachowicach odbyło się kurtuazyjne spotkanie. Na zaproszenie Józefa Uzmiarskiego [?], sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach i Aleksandra Gołoszczukowa, kierownika Wydziału Ideologicznego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach przybyli Marian Świderski, Zdzisław i Edmund Rachtanowie, Andrzej Kasten i Cezary Chlebowski. Strona rządowa przedstawiła rodzinie i Środowisku propozycję współpracy. Pragnęła zaangażować się w organizację uroczystego pogrzebu tak, aby cały ceremoniał miał charakter państwowy, a nie religijny.

Weterani byli nieugięci. W toku pertraktacji, przedstawiciele partii chcieli w tej sytuacji uzyskać przynajmniej zgodę na ich udział w mszy świętej w Michniowie. Nie doszło jednak do porozumienia. Kombatanci oznajmili, że rodzina „Ponurego" zdecydowała, iż pogrzeb ma mieć wyłącznie charakter religijny. Ponadto zwrócili sekretarzom uwagę, że mieli wątpliwości odnośnie ich intencji i wiarygodności, chociażby dlatego, że kilka dni wcześniej w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym w Kielcach przedstawiciel Środowiska spotkał się z odmową rozmowy ze strony szefa sztabu pułkownika Bąka. Pomimo klęski, komuniści do końca próbowali osiągnąć sukces, organizując „konkurencyjne" obchody w Szkole Podstawowej w Janowicach, której tydzień przed pogrzebem nadano imię Jana Piwnika „Ponurego".

Fot. Jerzy Niedbał

Meldunek banderii z 8 Krakowskiej Konnej Drużyny Harcerzy, Rataje 12 czerwca 1988 roku.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się jednak bez pomocy państwa. Kombatanci posiadali wieloletnie doświadczenie w organizowaniu zjazdów i spotkań. Poradzono sobie także z dużą liczbą uczestników. W sukurs żołnierzom Armii Krajowej przyszli ich następcy z działającego w Związku Harcerstwa Polskiego nielegalnego Ruchu Harcerskiego, którzy w liczbie 1 700 harcerek i harcerzy podczas pogrzebu pełnili służbę porządkową, medyczną, informacyjną, łączności i liturgiczną.

Przebieg powtórnych uroczystości pogrzebowych „Ponurego" został szczegółowo przedstawiony w innych publikacjach, uwzględniających zarówno przemówienia, jak i ciekawe fotografie (na przykład „Ostatnia droga komendanta Ponurego" Warszawa 1990). Należy jednak wspomnieć, że trzydniowy zjazd w Górach Świętokrzyskich rozpoczął się 10 czerwca 1988 roku oficjalnym złożeniem prochów komendanta w przygotowanej trumnie. Z klasztoru Cystersów w Wąchocku kondukt żałobny wyjechał w ponadstukilometrową trasę. Przejechał do Mominy, gdzie na kilka chwil trumna spoczęła na grobie rodziców „Ponurego". Pierwszy dzień zakończył się w domu rodzinnym Piwników w Janowicach, gdzie całą noc trwało modlitewne czuwanie. 11 czerwca w oddalonej o 2 kilometry wsi Nagorzyce odprawione zostało nabożeństwo koncelebrowane przez księdza biskupa Zbigniewa Kraszewskiego. Stąd kolumną samochodową, przez Nową Słupię, Bodzentyn i Wzdół, kondukt dotarł do Michniowa. Przy zbiorowej mogile zamordowanych przez Niemców 204 mieszkańców wsi liturgię sprawował ksiądz biskup Edward Materski.

Trzecia msza święta tego dnia odbyła się przed kapliczką Matki Boskiej Bolesnej na Wykusie, w pobliżu partyzanckiego obozu, w którym w 1943 roku biwakował „Ponury". Ta część uroczystości zgromadziła tysiące osób. Także liderzy Ruchu Harcerskiego położyli największy nacisk na ten etap. Harcerze zabezpieczyli opiekę medyczną, porządek i ruch drogowy na wszystkich dojazdach do miejsca koncentracji.

Tak przygotowane uroczysko stało się w dniu 11 czerwca 1988 r. miejscem, w którym nastąpiło symboliczne przejęcie pałeczki w sztafecie pokoleń. Zgodnie z programem uroczystości, tuż przed godziną 17 jadący z Michniowa kondukt dotarł do lasu drogą od strony Siekierna. Na przedzie kolumny jechał samochód wiozący trumnę z prochami „Ponurego". Naprzeciw wyruszył sześcioosobowy konny patrol z 8 Krakowskiej Konnej Drużyny Harcerzy imienia 8 Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego. Po meldunku złożonym Zdzisławowi Rachtanowi „Halnemu", harcerze przejęli komendę nad uroczystościami. Kawaleryjska banderia prowadziła kondukt aż do samego Wykusu, gdzie czekali specjalnie dobrani pod względem wyszkolenia i umundurowania harcerze starsi, którzy ponieśli trumnę w kierunku polany. W gronie asystujących znaleźli się między innymi członkowie 10 Bydgoskiej Drużyny Harcerzy i 3 Skarżyskiej Drużyny Harcerzy.

Moment ten doskonale opisał Tadeusz Karolak: „przed Wykusem kondukt zatrzymuje się wśród drużyn starszoharcerskich. Sześciu rosłych harcerzy bierze trumnę na ramiona i otoczeni rojem harcerek i harcerzy ruszają w stronę polany. Patrzę na nich i oto widzę scenę – symbol. Przecież to oni mają ponieść w przyszłość prawdę i legendę o Armii Krajowej i jej walce. Czy udźwigną ten święty depozyt, składany na ich barki przez tych, dla których »domem był las«?".

Brnąc w wiecznie zalegającym w lasach siekierzyńskich błocie, harcerze przenieśli trumnę aż do kapliczki Matki Boskiej Bolesnej. Na całym odcinku asystował im szpaler ustawiony przez wszystkie środowiska Ruchu Harcerskiego biorące udział w zlocie. Na placu przed kapliczką honory powracającemu na Wykus „Ponuremu" oddawał oboźny zlotu Marek Różycki. Trumna ustawiona została na brzozowym katafalku, po czym obok niej zaciągnięto harcerskie warty honorowe.

Następnie Senior Środowiska „Ponury"–„Nurt" Marian Świderski „Dzik" rozpoczął uroczystości od złożenia „Ponuremu" symbolicznego meldunku. Ten krótki raport ukazał, jak ważną rolę dla odchodzącego pokolenia żołnierzy Armii Krajowej stanowiła młodzież, licznie przybyła na uroczystości. Świadomość, że jest grupa ludzi, dla których ważne są te same ideały, budowała wiarę kombatantów w przyszłość. Dowodem zawierzenia młodemu pokoleniu było podjęcie współpracy nie tylko na polach niezbędnej służby, lecz także w momentach ważnych i honorowych. Chwilę po meldunku „Dzika", patrol oficersko-harcerski na czele z przewodniczącym Komitetu Honorowego podpułkownikiem Wojciechem Borzobohatym „Wojanem" udekorował trumnę Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari, przyznanym pośmiertnie „Ponuremu" 16 maja 1988 roku przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Kazimierza Sabbata.

W tym miejscu należy dodać, że harcerze, w których pokładali nadzieję kombatanci, nie pozostawali dłużni w swoich działaniach. Prawdopodobnie z inicjatywy biura informacji i propagandy Ruchu Harcerskiego, pod kierownictwem harcmistrza Jerzego Bukowskiego, powstała ulotka „Vademecum". Harcerze ze służby informacyjnej dyskretnie rozprowadzali ją wśród zgromadzonych na Wykusie tysięcy osób. Druk zawierał apel do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Lodowej o zbadanie i ujawnienie całej prawdy o zbrodni katyńskiej i wysiedleniach ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego. Nawoływał do umieszczenia nazw miejsc kaźni narodu polskiego na Grobie Nieznanego Żołnierza, „aby czas nie zatarł i niepamięć!". Ulotka nawiązywała do niebezpiecznego dla ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rozwiązania, jakim mogło być przejęcie obowiązku walki o niepodległość Polski przez młode, sprawnie zorganizowane pokolenie, które odważnie podpisało się pod apelem: „Żołnierze Niepodległości – Harcerki i Harcerze".

Po części świeckiej na Wykusie odprawiona została msza święta polowa, koncelebrowana przez gospodarza diecezji kieleckiej biskupa Stanisława Szymeckiego i przybyłych na uroczystości biskupów z Radomia i Warszawy. Służbę liturgiczną podczas mszy pełnili harcerze. Po Eucharystii Cezary Chlebowski przedstawił historię 18 lat starań o sprowadzenie prochów Piwnika do kraju. Na zakończenie program artystyczny zaprezentowali znani aktorzy scen polskich – między innymi Anna Nehrebecka, Tomasz Budyta, Józef Duriasz, Andrzej Łapicki, Maciej Rayzacher, Andrzej Szczepkowski i Mieczysław Voit, przypominający w poezji o prawdziwej historii Polski, Jałcie, Katyniu, losach Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego.

Gdy uroczystości na Wykusie dobiegły końca, harcerze ponownie wzięli na swoje ramiona trumnę i ponieśli ją do drogi, gdzie czekała podwoda. Harcerze złożyli trumnę na wóz, pozostając przy nim jako asysta honorowa i ruszyli w kierunku Wąchocka. Na całym odcinku około 10 kilometrów od Wykusu aż do kaplicy świętej Zofii w Ratajach rozstawiony był harcerski szpaler z płonącymi pochodniami.

Nocne czuwanie w Ratajach 11/12 czerwca zakończone zostało poranną zbiórką. Na apelu stanęło 70 sztandarów jednostek z okresu II wojny światowej. Uformowana została kolumna defiladowa. Harcerze pełniący służbę porządkową zabezpieczyli drogę przemarszu do klasztoru Cystersów w Wąchocku. W samym miasteczku ruch na drodze krajowej łączącej Skarżysko-Kamienną ze Starachowicami zamknęła Milicja Obywatelska, wsparta przez patrole harcerskiej służy porządkowej (był to jedyny przykład współpracy Milicji Obywatelskiej ze Środowiskiem). Wąchock wypełniony był ludźmi. Tłumy zgromadziły się na rynku, ulicach dojazdowych, ulicach wokół klasztoru, sąsiadujących ze świątynią ogrodach, a nawet dachach pobliskich domów. Według szacunków organizatorów, w uroczystej mszy świętej w wąchockim klasztorze wzięło udział około 10 000 wiernych, zaś według Służby Bezpieczeństwa – aż 30 000 (są to najnowsze ustalenia autora niniejszych słów).

Defiladę z Ratajów do klasztoru w Wąchocku otwierał harcerski patrol konny. Za nim znalazły się: krzyż niesiony w pięcioosobowej asyście, wieńce, orkiestra dęta, sztandary oraz stuosobowa harcerska kompania honorowa prowadzona przez Naczelnika „Szarych Szeregów" harcmistrza Stanisława Broniewskiego „Orszę". Za kolumną harcerską znajdowała się trumna z prochami „Ponurego", poprzedzana przez harcerkę niosącą na poduszce odznaczeniowej Złoty Krzyż Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz przez czuwającego nad wszystkim harcmistrza Jerzego Bukowskiego. Za nimi podążała rodzina Piwników. Szyk zorganizowany zamykały reprezentacje poszczególnych okręgów i obszarów Armii Krajowej oraz innych formacji wojskowych (Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, „Szarych Szeregów", „ludowego" Wojska Polskiego i innych), na czele z kombatantami Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury"–„Nurt".

Przed wejściem do Wąchocka, trumna z prochami „Ponurego" została przepuszczona na czoło kolumny, by spocząć w rynku pod pomnikiem Komendanta. Major Piwnik pośmiertnie odebrał pierwszą po zakończeniu II wojny światowej defiladę żołnierzy Armii Krajowej. Przechodzące przed jego prochami sztandary salutowały mu i kierowały się do klasztoru Cystersów. Na koniec, przechodząc pomiędzy wielotysięcznym tłumem, dotarła tam trumna. Uroczystą mszę świętą poprowadził metropolita wrocławski ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz - kapelan oddziałów Armii Krajowej na Wileńszczyźnie w asyście 7 biskupów - ordynariusz kielecki biskup Stanisław Szymecki i jego sufragani biskup Jan Gurda i biskup Mieczysław Jaworski; ordynariusz sandomiersko-radomski biskup Edward Materski i jego sufragani biskup Marian Zimałek i biskup Adam Odzimek; wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej biskup Zbigniew Kraszewski, 3 opatów klasztorów cysterskich - ojciec Benedykt Matejkiewicz z Wąchocka, ojciec Bogumił Salwiński z Mogiły, ojciec Hubert Kostrzański ze Szczyrca. Służbę liturgiczną sprawowali członkowie Ruchu Harcerskiego oraz Harcerskiego Ruchu Liturgicznego „Ruchu Zawiszackiego" z Lublina. Po mszy miały miejsce okolicznościowe przemówienia przedstawiciela Komitetu Honorowego, rodziny oraz podziękowanie w imieniu młodzieży, złożone przez nieznanego harcerza z Lublina.

Po zakończonej oficjalnej części uroczystości, trumna z prochami „Ponurego" ruszyła w ostatnią drogę. Wzdłuż harcerskiego szpaleru wniesiona została do przyklasztornego kościoła. Tu Zdzisław Rachtan „Halny" i Andrzej Kasten „Zulejka" w asyście harcmistrza Jerzego Bukowskiego złożyli urnę do krypty na krużgankach. Po 44 latach major Jan Piwnik „Ponury" spoczął w ojczyźnie. W ostatniej drodze towarzyszyła mu cała rodzina, a także jego podkomendni z „Wachlarza", Gór Świętokrzyskich i ziemi nowogródzkiej, mieszkańcy Kielecczyzny i całej Polski oraz harcerze skupieni w niejawnym Ruchu Harcerskim.

Trzydniowa manifestacja w Górach Świętokrzyskich dla wszystkich jej uczestników miała różne znaczenie i była emanacją całej gamy uczuć. W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na członków rodziny cichociemnego. Dla rodzeństwa „Donata" – Katarzyny, Agnieszki i Józefa Piwników było to przede wszystkim spełnienie ostatniej woli rodziców.

Dla kombatantów Armii Krajowej stał się swoistym zadośćuczynieniem za 45 lat niedoceniania wysiłku setek tysięcy obywateli walczących o niepodległość Polski. Środowisko „Ponury"–„Nurt" organizując uroczystości, zaprosiło do Komitetu Honorowego Pogrzebu przedstawicieli wszystkich formacji, w których walczył ich komendant (cichociemni, „Wachlarz", VII batalion 77 pułku piechoty Armii Krajowej, Okręg Radomsko-Kielecki Armii Krajowej), zaś do udziału – przedstawicieli wszystkich okręgów bojowych Armii Krajowej oraz kombatantów innych sił zbrojnych walczących o niepodległość Polski. Pogrzeb stał się pierwszą od zakończenia II wojny światowej ogólnopolską uroczystością kombatancką i manifestacją znaczenia Polskich Sił Zbrojnych w Kraju. Rok później działania podjęte przez podkomendnych „Ponurego" zintegrowały wszystkie środowiska

Dokończenie na stronie 6

Fot. Jerzy Niedbał

Trumna z prochami majora „Ponurego" na rynku w Wąchocku tuż przed defiladą, Wąchock 12 czerwca 1988 roku.

Dokończenie ze strony 5

akowskie w Polsce i na emigracji, dając jeden z impulsów do powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Dla młodszych pokoleń, zafascynowanych historią Polskiego Państwa Podziemnego i czynu zbrojnego Armii Krajowej, uroczystości były miejscem, w którym pod opieką byłych partyzantów rozwijały się działania opozycji demokratycznej. W skali regionu w latach osiemdziesiątych była to jedna z większych okazji do swobodnego, pokojowego, otwartego zamanifestowania przekonań i postaw. Dzięki zdjęciom wykonanym przez wielu fotografów amatorów możemy dziś zobaczyć, że pogrzeb „Ponurego" obfitował w liczne transparenty i symbole środowisk opozycyjnych. Wymienić tu należy między innymi Duszpasterstwo Ludzi Pracy z warszawskiego Mokotowa, łódzka i małopolska organizacja Konfederacji Polski Niepodległej, Niezależne Zrzeszenie Studentów z Kielc, „Solidarność" z Dolnego Śląska, Kielc, Lublina, Łodzi, Małopolski, Mazowsza i Wybrzeża oraz lubiński, wrocławski i warszawski oddział „Solidarności Walczącej" z olbrzymim transparentem.

Z perspektywy uczestnika wspominał ówczesny działacz Niezależnego Związku Studentów Krzysztof Lipiec: „pogrzeb potrzebny był z pewnością tym wszystkim, którzy przybyli wtedy do Wąchocka z całego kraju i z zagranicy tylko po to, aby idąc w kilkukilometrowym kondukcie za trumną majora »Ponurego« zamanifestować swoje przywiązanie do wolności i niepodległości ojczyzny, a więc do wartości, których wtedy tak bardzo nam brakowało. Byli tam nie tylko zawsze wierni żołnierze »Ponurego«, ale także ci, którzy nigdy nie przestali kontynuować ich wielkiego dzieła – harcerze, działacze podziemnej wówczas »Solidarności« oraz tysiące bezimiennych, pragnących oddać ostatni pokłon Wielkiemu Komendantowi, który powrócił w swoje ukochane Góry Świętokrzyskie. W tamte czerwcowe dni Wąchock i pobliski Wykus stały się skrawkiem wolnej i niepodległej Polski. Jestem przekonany, że wtedy jeszcze niewielu uczestników tego wydarzenia zdawało sobie do końca sprawę z ogromnej wagi tego, w czym uczestniczą. […] To było zwycięstwo nie tylko majora »Ponurego«, który spoczął na wieki w wąchockim klasztorze. To było także zwycięstwo wszystkich, którzy przez kilkadziesiąt lat panowania w Polsce ustroju komunistycznego nigdy nie pogodzili się z brakiem wolności, terrorem i odbieraniem godności narodowi polskiemu".

Pogrzeb „Ponurego" zbiegł się w czasie z zachodzącymi zmianami społecznymi i politycznymi. Dla lokalnej społeczności był wydarzeniem o doniosłym znaczeniu. Oprócz zorganizowanych uczestników w ostatniej drodze Komendanta „Ponurego" towarzyszyli mu również zwykli mieszkańcy Kielecczyzny. Nie każdy bowiem angażował się w działalność opozycyjną, jednak przeważająca większość była w latach Polski Ludowej praktykującymi katolikami. Zapowiedziana wizyta hierarchów kościelnych, w tym arcybiskupa, była wyjątkową sposobnością do uczestnictwa w wielkiej wspólnej Eucharystii. Dla niektórych była to okazja do zobaczenia z bliska głów Kościoła. Z drugiej strony zaś dawało to niepowtarzalną możliwość wzięcia udziału w masowej demonstracji uczuć religijnych i patriotycznych, jaka odbywała się podczas większości nabożeństw za ojczyznę, odprawianych w tym czasie w całym kraju.

Dla mieszkańców miejscowości, które były etapami uroczystości lub przejeżdżał przez nie kondukt pogrzebowy, było to ważne święto. Świętokrzyskie wsie nie co dzień gościły przedstawicieli Kościoła, mediów, bohaterów walk. Nazwy miejscowości niecodziennie były wymieniane w gazetach, radiu czy przed kamerami. Dla zwykłych mieszkańców Kielecczyzny pogrzeb ten był formą nobilitacji człowieka prostego – takiego jak przybyli na uroczystości mieszkańcy wiosek – a jednocześnie bohatera narodu. Dla mieszkańców Janowic, Nagorzyc, Wzdołu, Michniowa, Ratajów, Wąchocka było to otwarcie okna na świat. Na te kilka dni to świętokrzyskie wsie i miasteczka stały się sceną ważnych wydarzeń.

Uroczystości pogrzebowe majora Jana Piwnika „Ponurego" nie w skali, lecz w zasięgu oddziaływania można porównać do pielgrzymek Ojca Świętego do ojczyzny. Dla wiernych była to okazja do licznego udziału w mszach świętych. Siostrzenica „Ponurego" tak oceniła uroczystości: „Była to taka sama demonstracja polityczna, jak wszystkie spotkania z papieżem Janem Pawłem II w okresie, kiedy budziła się świadomość narodowa, poczucia siły i zjednoczenia w dobrym kierunku. Wtedy wszyscy się cieszyli, że można było zorganizować taką demonstrację. Wystarczy przejrzeć album, żeby zobaczyć jakie były tłumy. Z całej Polski ludzie przyjechali. Do tego momentu nie przypominam sobie takich wielkich tłumów na tego typu »imprezach«, które byłyby uczczeniem ludzi zasłużonych, poległych w czasie wojny, a wywodzących się z Armii Krajowej".

Wydarzenia z czerwca 1988 roku były sygnałem dla władz politycznych kraju. Udział dziesiątek tysięcy ludzi z całej Polski ukazał wzrost nastrojów poparcia społeczeństwa dla opozycji demokratycznej na rok przed (nieprzewidywanym wówczas) upadkiem systemu komunistycznego w Polsce. Uroczystości nie były zarzewiem, lecz odbywały się przed ważnymi dla kraju wypadkami. Poprzedziły falę ogólnopolskich strajków w sierpniu 1988 roku, które doprowadziły do rozmów strony rządowej z przedstawicielami „Solidarności", a w następstwie do obrad „okrągłego stołu". Protesty zasięgiem i liczbą uczestników przewyższyły pogrzeb „Ponurego", jednak swym charakterem nie równały się z inicjatywą pokolenia Kolumbów. Powtórny pogrzeb majora Jana Piwnika było wydarzeniem mniejszym niż protesty, lecz niósł ważne przesłanie, które na stałe zapisało się w pamięci społeczeństwa ziemi kieleckiej.

Mieczysław Sokołowski, odpowiedzialny za kontakty Komitetu Honorowego z mediami, wspominał: „Była to jakaś lekcja historii, było to przypomnienie nie tylko »Ponurego«, ale w ogóle żołnierzy Armii Krajowej i innych dowódców Armii Krajowej nie tylko tu na Kielecczyźnie, ale i dalej, bo to się rozniosło. Pomimo cenzury powstały publikacje, albumy, filmy o Armii Krajowej. Etos AK, historia walk na Kielecczyźnie, postawy dowódców czy głośnych partyzantów utrwaliły się w świadomości Polaków. To jedno wielkie dziedzictwo tamtych uroczystości miało to też wpływ na postawy wielu osób w schyłkowym okresie PRL".

Podsumowując, należy zwrócić uwagę na wpływ uroczystości pogrzebowych na nastroje społeczeństwa Kielecczyzny. Dla zwyczajnych uczestników było to wydarzenie ważne, lecz bezpośrednio ich nie dotyczące. Natomiast olbrzymie znaczenie miało dla środowisk weteranów Armii Krajowej. Dla nich było to nie tylko pożegnanie z honorami towarzysza broni, ale pierwsza w dziejach powojennej Polski defilada zwycięstwa. Dla podkomendnych Piwnika stała się ona wstępem do przebudowy świadomości środowisk kombatanckich. Ten uroczysty pochówek miał także znaczenie dla lokalnego i regionalnego oporu społecznego. Ukazał wspólnotę wartości, jaka wówczas się wytworzyła. Trwale odcisnął ślad na mieszkańcach ziemi świętokrzyskiej, wywodzących się z różnych grup społecznych, zapisując się na stałe w pamięci uczestników tych wydarzeń.

Doktor Marek Jedynak
Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

W STRONĘ POLITYCZNEGO P

Poczynania władz w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, zmierzające do złagodzenia represyjności systemu, wpłynęły także na pewną zmianę formy działalności opozycji.

Lech Wałęsa powołał 30 września 1986 roku jawną Tymczasową Radę Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" (w podziemiu ciągle funkcjonowała, o zasięgu ogólnopolskim, Tymczasowa Komisja Koordynacyjna), a 12 października 1986 roku grupa działaczy świętokrzyskich utworzyła Tymczasową Radę „Solidarności" Regionu Świętokrzyskiego. Najważniejszym jej celem było „podejmowanie działań na rzecz pluralizmu w polskim życiu społecznym i gospodarczym", jako niezbędnego warunku dla „porozumienia się Polaków w najistotniejszych dla Ojczyzny sprawach". 3 maja 1988 roku struktura ta przekształciła się w Regionalną Komisję Wykonawczą „Solidarności" w składzie: Edward Dudek (Starachowice), Marian Jaworski (Kielce), Bogdan Ryś (Skarżysko-Kamienna), Jerzy Stępień (Kielce). Powstała także Regionalna Komisja Zapomogowa, której zadaniem miało być „niesienie pomocy materialnej członkom […] Związku i jego sympatykom" oraz podejmowanie wszelkich działań zapewniających „ochronę prawną oraz […] inną pomoc osobom represjonowanym".

W rocznicę Konstytucji 3 Maja, Duszpasterstwo Ludzi Pracy zorganizowało uroczystą mszę w kościele Świętego Krzyża w Kielcach. Po jej zakończeniu odbył się „nielegalny" przemarsz pod tablicę upamiętniającą powstanie „Solidarności" przy ulicy Dzierżyńskiego (obecnie ulica Zagnańska) w Kielcach. Kolportowano wówczas, wydaną przez Regionalną Komisję Wykonawczą (z datą 3 maja 1988 roku), odezwę członków »Solidarności«", która nawiązywała do aktualnej sytuacji w kraju (pod koniec kwietnia doszło do strajków w Bydgoszczy, Krakowie – w Hucie imienia Lenina, Stalowej Woli; 2 maja rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej; 5 maja oddziały specjalne Milicji Obywatelskiej siłą stłumiły strajk w krakowskiej hucie). W odezwie świętokrzyskiego podziemia czytamy: *„Dziś widać z całą oczywistością, że kolejna fala podwyżek, wprowadzona w ostatnich miesiącach bez dostatecznej rozwagi, musiała doprowadzić do masowych protestów i jeszcze większego niż dotychczas chaosu cenowo-płacowego. Nie chcemy strajkować, ale są one naturalną konsekwencją polityki władz w ostatnich latach. […] Niech nikt nie łudzi się, że polityka łamania strajków może protest zgnieść. Zdławione w jednym miejscu, wybuchną w innym ze zdwojoną siłą. Warunkiem rzetelnego dialogu władzy ze społeczeństwem jest niezwłoczne stworzenie podstaw legalnej działalności NSZZ »Solidarność« oraz innych niezależnych i samorządnych nurtów ruchu związkowego. »Solidarność« istnieje i jest realnym czynnikiem kształtującym obraz współczesnej Polski. […] Konieczne jest […] usunięcie wszelkich przeszkód na drodze do tworzenia różnego rodzaju stowarzyszeń: społecznych, kulturalnych, gospodarczych i politycznych, które będą w stanie tworzyć trwałe i autentyczne więzi społeczne. […] Konieczna jest prawdziwa reforma gospodarcza. Oznacza to niezwłoczne wprowadzenie gwarancji równego traktowania wszystkich sektorów gospodarki, uspołecznienie przedsiębiorstw państwowych w jak największym zakresie, wprowadzenie mechanizmu rynkowo-walutowego, uregulowanie zasad opodatkowania, likwidację przywilejów w życiu gospodarczym i społecznym, wprowadzenie jasnych zasad rozliczeń w handlu międzynarodowym oraz godziwych zasad wynagradzania. Tylko w warunkach dialogu, z wykluczeniem dyktatu i przemocy możemy dźwignąć Polskę z rujnującego ją kryzysu. Tylko w warunkach szczerych rozmów, bez groźby użycia siły, możemy wspólnie zastanawiać się nad najkorzystniejszymi dla Polski rozwiązaniami politycznymi".*

W regionalnej podziemnej prasie ukazały się wyrazy poparcia dla strajkujących, którzy prowadzili „walkę […] nie tylko o swoje prawa", lecz występowali „w imieniu wszystkich ludzi pracy w Polsce". Deklarowano podjęcie działań wspierających protesty.

Kilka dni później Międzyzakładowy Regionalny Komitet Strajkowy, zawiązany w Kielcach 7 maja 1988 roku, przeprowadził dużą akcję ulotkową pod hasłem legalizacji „Solidarności". Następnego dnia w niedzielę, 8 maja, pod kilkoma kieleckimi kościołami członkowie „Solidarności", w ramach Duszpasterstwa Ludzi Pracy, zorganizowali kwestę na rzecz strajkujących robotników i ich rodzin. Władze zareagowały na to represjami – za zbiórki pieniędzy „bez wymaganego zezwolenia" kolegia ukarały 26 osób grzywnami w wysokości od 20 do 50 tysięcy złotych.

W latach osiemdziesiątych w skali regionu, w działalność podziemną zaangażowanych było kilkaset osób, wśród których pewien procent stanowili działacze z czasów „legalnej »Solidarności«". Osoby te podejmowały konkretne działania, m.in. w ramach funkcjonowania podziemnych wydawnictw, kolportażu dużych ilości książek i „bibuły", organizowania łączności i miejsc spotkań opozycjonistów. Znacznie więcej osób regularnie czytało wydawnictwa bezdebitowe i okazjonalnie wspomagało działaczy podziemia, brało udział w mszach świętych za Ojczyznę oraz patriotycznych uroczystościach organizowanych dzięki wsparciu Kościoła.

W okresie rządów komunistycznych Kościół katolicki stworzył swojego rodzaju „przestrzeń wolności" dla ludzi szukających oparcia dla działalności społecznej, kulturalnej, a także politycznej. Działo się to wbrew władzy komunistycznej, która przeciwstawiała się wszelkim przedsięwzięciom wzmacniającym opozycję. Do takich „wrogich" działań zaliczano m.in.: kazania, które miały odniesienia do życia publicznego, odczyty i spotkania z działaczami opozycyjnymi, wiece oraz manifestacje organizowane pod świątyniami. To w murach kościołów można było wypowiadać sądy zgodne z przekonaniami, dyskutować o rzeczywistości politycznej, przekazywać prawdę o zbrodni katyńskiej, walkach partyzanckich, podziemiu niepodległościowym, zbrodniach Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, organizować niezależne obchody rocznic narodowych, umieszczać pamiątkowe tablice, przywoływać utwory zakazanych oficjalnie pisarzy i poetów. Organizowane w budynkach przykościelnych, plebaniach i samych świątyniach sympozja i cykle wykładów, wystawy i plenery malarskie, teatr, instalacje, projekcje filmowe, formy parateatralne i wieczory poezji składały się na fenomen kultury niezależnej lat osiemdziesiątych.

Podejmowane przez władze działania represyjne (stała lub doraźna inwigilacja, prewencyjne zatrzymywania, przesłuchania, zastraszanie, karanie wysokimi grzywnami) zdecydowanie utrudniały, a czasami wręcz uniemożliwiały prowadzenie niezależnej działalności. I gdyby nie pomoc Kościoła, zasięg oddziaływania opozycji byłby wielokrotnie mniejszy. Nie dziwi zatem fakt, że duchowieństwo i kościoły znalazły się pod szczególnym nadzorem Służby Bezpieczeństwa, której funkcjonariusze obserwowali, podsłuchiwali, nagrywali i pisali raporty. Zbiorcze meldunki przesyłano z Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Kielcach do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Warto w tym miejscu przytoczyć fragmenty kilku z nich, napisanych w maju i czerwcu 1988 roku:

„W dniu 12 maja […] o godz. 11.00 ponownie w czasie nabożeństwa w kościele św. Józefa Robotnika [w Kielcach] wystąpił ks. Józef Grzyb, którego kazanie zawierało […] stwierdzenia: od 1945 r. garstka ludzi narzuca nam swoją ideologię materialistyczną, mówią, żeby tylko pracować, za co nic nie dają, wyprowadzają religię ze szkół […] obecnie Polska jest zatruta fałszywą informacją […] dzisiaj w naszym codziennym życiu potrzeba prawdy a nie zakłamania".

„W związku z planowanym wyjazdem do Warszawy, w dniu 12 maja […] grupy byłych działaczy »Solidarności« R[olników] I[ndywidualnych] na uroczystości związane z VII rocznicą rejestracji tego związku, Służba Bezpieczeństwa […] w Kielcach podjęła szereg działań m.in. w dniu 11 maja przeprowadzono rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą z Tadeuszem Kowalczykiem, której celem było spowodowanie odstąpienia wymienionego od zamiaru wyjazdu do Warszawy. Pomimo, że Tadeusz Kowalczyk przyjął ostrzeżenie do wiadomości i zrozumiał wynikające z niego konsekwencje nosił się ze zdecydowanym zamiarem wyjazdu. W tej sytuacji dnia 11 maja […] o godz. 20.45 dokonano prewencyjnego zatrzymania wymienionego. Rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze przeprowadzono również z Franciszkiem Grzybowskim, Bolesławem Witczakiem, Wacławem Remboszem i Stanisławem Kożuchowskim. […] W. Rembosz i F. Grzybowski prawdopodobnie do Warszawy wyjechali. Prowadzona kontrola operacyjna na terenie dworców PKP i PKS w Kielcach w dniach 11–12 maja nie ujawniła indywidualnych bądź grupowych wyjazdów osób […] do Warszawy na zapowiedziane uroczystości".

„15 maja 1988 r. w kościele św. Józefa Robotnika rozpoczęły się centralne uroczystości Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego. […] Uroczyste nabożeństwo odprawił kardynał Franciszek Macharski w asyście biskupów kieleckich […]. W kazaniu […] kardynał Franciszek Macharski stwierdził, że przywozi pozdrowienia z Nowej Huty […]. Protesty, tak w Gdańsku jak i w Nowej Hucie są drogą do wolności i sprawiedliwości […]. W nabożeństwie uczestniczyło około 10 tys. wiernych. Po jego zakończeniu uformowała się procesja eucharystyczna, na czele której niesiony był krzyż. Za krzyżem szła kilkuosobowa grupa byłych kieleckich aktywistów »Solidarności« […] Ponadto w procesji uczestniczyli kardynał i biskupi, 38 harcerzy w strojach organizacyjnych z napisem »Harcerze Ziemi Kieleckiej«, poczty sztandarowe i starsi kieleckich cechów rzemieślniczych, wierni w strojach regionalnych i przedstawiciele niektórych parafii. W sumie w procesji wzięło udział około 12 tys. wiernych, którzy w spokoju przeszli do kieleckiej bazyliki katedralnej. Trasa przemarszu udekorowana była symbolami religijnymi […]. Przed katedrą oczekiwało na procesję około 3 tys. wiernych […] Bp Stanisław Szymecki dziękując kardynałowi Macharskiemu za kazanie i pozdrowienia z Nowej Huty powiedział: »Byliśmy za kardynałem razem modlitwą z tymi robotnikami, którzy dopominali się o sprawiedliwość i wolność. Szkoda, że w tych czasach są tylko monologi a nie dialogi«".

„W dniu 5 czerwca 1988 r. Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła działania operacyjno-zabezpieczające w 296 kościołach parafialnych i filialnych na terenie województwa kieleckiego. Ogółem zabezpieczono 304 nabożeństwa. Nie zabezpieczono kaplic, w których msze odprawiane są okazjonalnie. W czasie 136 nabożeństw odczytano »Słowo pasterskie biskupów kieleckiego i sandomiersko-radomskiego zapraszające do modlitewnego uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych śp. majora Jana Piwnika – »Ponurego«. W liście tym określając Ojczyznę jako historię wyrażoną dziejami ludzi, kulturą oraz innymi wydarzeniami kształtującymi psychikę narodu podkreśla się zbie-

PRZESILENIA

żność jej losów z losami Kościoła, co sprawia, że miłość Ojczyzny nabiera sakralnego znaczenia. Miłość ta często wypowiada się cierpieniem i ofiarą zaznaczoną w Polsce pomnikami, płytami, krzyżami i zapomnianymi mogiłami. Wyraża się miłość Ojczyzny nie tylko przez rozważanie jej dziejów ale »gotowością na dziś, by nic z historii nie zostało umniejszone, zafałszowane, by godność człowieka mogła się w pełni manifestować suwerennością serc i suwerennością Ojczyzny«. Bogu należy dziękować za naszą narodową przeszłość oraz za współczesność, gdyż »obszary cierpień i udręk w imię miłości Ojczyzny nie są przecież obce naszemu pokoleniu«. W dalszej części listu przedstawia się szczegółowo plan uroczystości pogrzebowych, które mają być dniami wspólnej modlitwy za Ojczyznę, za tych, którzy oddali za nią życie. Modlitwa ta musi zmienić się w pytanie jak dziś miłować Ojczyznę, a odpowiedź musi przyjść w sumieniu człowieka, któremu wiara podpowiada jak w każdych okolicznościach miłować ziemię ojców, jej dzieje, jej dzień dzisiejszy i jutro. […]. Frekwencja wiernych wahała się od kilkudziesięciu do około 2 tys. i wynosiła w sumie około 94 500 osób. Dla porównania w czasie podobnych badań w dniu 15 listopada 1987 r. w 288 nabożeństwach uczestniczyło około 86 200 osób".

31 sierpnia 1988 roku, po upływie prawie trzech miesięcy od uroczystości pogrzebowych majora Jana Piwnika „Ponurego" (uroczystości przerodziły się w wielką niezależną patriotyczną manifestację tysięcy Polaków z całego kraju), z okazji siódmej rocznicy podpisania porozumień sierpniowych w Gdańsku, Duszpasterstwo Ludzi Pracy zorganizowało w bazylice katedralnej w Kielcach uroczystą mszę. Nabożeństwo koncelebrowali ksiądz Edward Chat i dwóch wikariuszy, a homilię wygłosił ksiądz Daniel Olszewski. Przebieg uroczystości został opisany w podziemnej „Ulotce Świętokrzyskiej" (numer 10 z września 1988 roku): „w modlitwie wiernych modlimy się za szczęśliwy przebieg rozmów [Lecha] Wałęsy z [Czesławem] Kiszczakiem, za przywrócenie Solidarności, za Staszka Jabłońskiego, który 29 sierpnia otrzymał kolegium 35 tysięcy złotych za powieszenie plakatu informującego o tej właśnie rocznicowej mszy. […] Po mszy podchodzi do mikrofonu Natasza Gawlik działaczka kieleckiej Komisji Interwencji i Praworządności – zaprasza wszystkich pod tablicę Solidarności obok dworca PKS gdzie złożona zostanie wiązanka kwiatów od Solidarności Regionu Świętokrzyskiego. […] przy głównych schodach już formuje się czołówka demonstracji, jest Marian Jaworski i Jurek Stępień z Zarządu Solidarności Regionu, są też przedstawiciele »Solidarności« Rolników Indywidualnych Tadek Kowalczyk i Wacek Rembosz. Wiązankę trzyma Natasza Gawlik. Pochód udaje się w stronę ulicy Kilińskiego.

3 maja z kościoła Świętego Krzyża z podobną wiązanką ruszyło obok Nataszy i Jurka około stu osób, dzisiaj – chociaż dystans jest nieporównanie większy i trzeba przejść przez całe śródmieście Kielc – rusza niemal połowa uczestników nabożeństwa. Idziemy chodnikiem, nie jesteśmy chuliganami a prawdziwymi gospodarzami Kielc. Całą szerokością ulicy idziemy dopiero na Sienkiewicza. Jest nas wielu, pochód mija teatr, a za nim na odcinku ponad 100 metrów rozlega się śpiew – mocno słychać hymn Solidarności, głośno rozbrzmiewają inne pieśni. Z chodników spoglądają zaskoczeni, nieliczni przechodnie. Gdybyśmy przechodzili tędy godzinę wcześniej z pewnością byłoby nas znacznie więcej. Samorzutnie formujemy szeregi, »piątki« powstają jakby samoistnie. Dbamy o porządek, choć właściwie nikt nim nie kieruje. Nie widać milicji. Wciąż słychać hymn Solidarności, rozlega się pieśń »Ojczyzna ma«. W pobliżu ulicy Buczka [obecnie ulica Paderewskiego – przyp. RŚ-K] z furgonetki niemilicyjnej widać błyski fleszów – to SB robi nam zdjęcia. Jak na komendę wszyscy podnoszą dłonie w górę w geście zwycięstwa, zaczyna się skandowanie: »Solidarność, Solidarność«, »Nie ma wolności bez Solidarności«, zomowców nie widać. Skręcamy w prawo w ulicę Buczka, idziemy wyciągniętym pochodem a na rondzie skręcamy w kierunku ulicy Okrzei.

Spontanicznie pojawiają się ludzie kierujący ruchem, zatrzymujący samochody podczas przechodzenia pochodu przez ulicę. Kilkakrotnie przechodzimy przez ulicę – wszystko w najlepszym porządku i spokoju. Tylko wciąż nie dają spokoju ubeckie flesze, za każdym razem witane dłońmi wyciągniętymi w geście zwycięstwa i skandowaniem »Nie ma wolności bez Solidarności«. Obok nas przechodzą ludzie udając obojętność lub obojętni rzeczywiście. Tylko nieliczne grupki witają nas oklaskami przyłączając się do nas. Dochodzimy do płyty Solidarności. Po złożeniu wiązanki kwiatów Jurek Stępień wchodzi na postument, kierując do zgromadzonych kilka słów przy akompaniamencie oślepiających błysków fleszów fotoreporterów ze znajomej furgonetki. Mówi o konieczności moralnego wsparcia strajkujących, którzy poświęcają się za wszystkich: »Musimy przestać się bać, powinniśmy zbierać się w grupki w zakładach pracy, zakładać jawne komisje Solidarności, to nasz związek i nie oddamy go«. Po Jurku przemawia Tadeusz Kowalczyk. W imieniu chłopów Kielecczyzny popiera żądania robotników, »bo walczą oni również za chłopów«. Po odśpiewaniu hymnu, po skandowaniu »Solidarność, Solidarność« wracamy zwartą lecz rozpraszającą się grupą pod Katedrę. Apel Jasnogórski kończy mszę, uroczystości związane z rocznicą Solidarności i polskim Sierpniem dobiegają końca".

Doktor Ryszard ŚMIETANKA-KRUSZELNICKI
Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

WYKUS 1988 Z PERSPEKTYWY ĆWIERĆWIECZA

Przede mną kilka kalendariów najważniejszych wydarzeń w powojennej historii Polski. Liczące czasami kilkaset stron opracowania szczegółowo odnotowują (a czasami także wnikliwie opisują) fakty dla Polaków ważne, przełomowe i symboliczne. Niestety żadne z nich nie zauważa zdarzeń z początków drugiej dekady czerwcowych dni 1988 roku. Brak ich nawet w kalendarium "Encyklopedii Solidarności", które skrupulatnie odnotowuje epizody istotne dla antykomunistycznej opozycji. To błąd. Uroczystości pogrzebowe Jana Piwnika "Ponurego", które miały miejsce w Wąchocku i okolicach w dniach 10-12 czerwca 1988 roku, były ważnym wydarzeniem formacyjnym dla polskiej opozycji tamtego okresu. Dziś, po 25 latach od tamtego wydarzenia jest oczywiste, że powinno ono znaleźć swoje miejsce w narracji o historii upadku komunizmu w Polsce.

Fot. Jerzy Niedbał

Przed trumną majora "Ponurego" meldunek składa Marian Świderski "Dzik", Wykus 11 czerwca 1988 roku.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku proces erozji systemu komunistycznego nabierał rozpędu. Pielgrzymka Jana Pawła II w czerwcu 1987 roku pokazała, jak wielkim potencjałem ludzkim dysponuje podziemna "Solidarność", wsparta przez nowe, młode pokolenie Polaków. W listopadzie 1987 roku władze doświadczyły niespotykanej dotychczas klęski - przegrały zorganizowane i kontrolowane przez siebie ogólnopolskie referendum. Wiosną 1988 roku krajem wstrząsnęła seria antysystemowych strajków, demonstracji i protestów studenckich. I choć wystąpienia te nie przyniosły zwycięstwa, były kolejnym etapem aktywizowania się ruchu protestu. W tych niezwykłych okolicznościach do Wąchocka i na Wykus ściągnęło kilkadziesiąt tysięcy osób, które chciały pożegnać legendarnego dowódcę świętokrzyskiej Armii Krajowej, cichociemnego Jan Piwnika "Ponurego". Kilka miesięcy wcześniej prochy padłego w boju w 1944 roku "Ponurego", po 18 latach starań udało się sprowadzić z wówczas radzieckiej Białorusi.

Spotkania na Wykusie dawni podkomendni "Ponurego" i jego następcy Eugeniusza Kaszyńskiego "Nurta", organizowali od czasu, gdy w 1957 roku na polanie stanęła tam symboliczna kapliczka upamiętniająca poległych żołnierzy. Dołączały do nich również młodsze środowiska pasjonatów historii. Spotkania te z czasem przybrały charakter kilkudniowych spotkań - biwaków, a ich sława docierała do wszystkich antykomunistycznych środowisk w Polsce. Kulminacją tych spotkań był uroczysty pogrzeb "Ponurego" w czerwcu 1988 roku.

Trudno przecenić symbolikę tego wydarzenia. Oto do jednego z najbardziej zasłużonych dla walki o polską niepodległość regionów zjechali przedstawiciele trzech pokoleń Polaków. Tych, dla których narzucony w 1944 roku system komunistyczny był formą sowieckiej dominacji nad Polską. Gospodarzami uroczystości było środowisko żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, które od prawie pół wieku było wierne złożonej przysiędze. Niektóre szacunki mówią, że w Wąchocku odbyła się największa po II wojnie światowej koncentracja żołnierzy Armii Krajowej. Faktem jest, że 12 czerwca przed trumną "Ponurego" przedefilowały środowiska kombatantów z całej Polski. Była to pierwsza defilada żołnierzy Armii Krajowej w powojennej Polsce.

Drugim, ważnym środowiskiem obecnym na uroczystościach pogrzebowych Jana Piwnika, było szeroko pojęte środowisko politycznej opozycji. Uwagę zwracali hutnicy z "Solidarności" Huty Warszawa, którzy pełnili przy trumnie wartę honorową. Dostrzegalne były też delegacje Konfederacji Polski Niepodległej z jej przewodniczącym Leszkiem Moczulskim oraz Niezależnego Ruchu Społecznego imienia księdza Jerzego Popiełuszki. Wśród gości byli też ci, którzy rok później zasiądą w parlamencie jako przedstawiciele "Solidarności". Był wśród nich Andrzej Łapicki, którego obecność miała wymiar szczególny. Wszak to jego głosem Polska Kronika Filmowa w latach stalinizmu piętnowała "akowskich i winowskich zdrajców ojczyzny". W latach osiemdziesiątych Łapicki był już po przeciwnej stronie barykady i - jako jeden z najbardziej znanych polskich aktorów - skutecznie wspierał antykomunistyczną opozycję. Przede wszystkim jednak siłę związku reprezentowali jego liczni zwolennicy, żywiołowo reagujący na pojawiający się sztandar hutniczej "Solidarności".

Obok weteranów i opozycjonistów, trzecim ważnym środowiskiem uczestniczącym w pogrzebie, byli harcerze. Od 1984 roku niepokorne (czyli nieakceptujące komunistycznej ideologii) środowiska harcerskie stale obecne były na spotkaniach Środowiska "Ponury"-"Nurt". Jednym z głównych animatorów tej współpracy był oficer z oddziałów "Ponurego" - Zdzisław Rachtan "Halny". Ponad 1 700 harcerzy, związanych głównie z działającym konspiracyjnie wewnątrz Związku Harcerstwa Polskiego Ruchem Harcerskim, w czasie uroczystości pełniło służbę porządkową, medyczną oraz warty honorowe. To oni uroczyście wnieśli na Wykus trumnę z prochami Jana Piwnika. Do służby na Wykusie harcerze przygotowywali się bardzo starannie. Jeszcze przed przyjazdem poznawali postać "Ponurego" i historię Armii Krajowej. Na rękawach ponad 750 z nich, zawisła specjalna, okolicznościowa sprawność "Ponury". W ten sposób sława świętokrzyskiego dowódcy dotarła do 74, często niewielkich, miejscowości.

W czerwcu 1988 roku na Wykusie spotkały się więc trzy pokolenia tych, dla których niepodległość Polski była kwestią najważniejszą. Świetnie podsumowywał to Senior Środowiska Armii Krajowej "Ponury"-"Nurt" Marian Świderski "Dzik": "Panie Komendancie melduję posłusznie: W Twoim partyzanckim obozie na Wykusie wita Cię, Komendancie, polska młodzież; wita pokolenie młodych Polaków wyrosłe po wojnie… Witają Cię wszyscy, dla których Bóg, Honor i Ojczyzna były, są i będą wartościami najwyższymi". Jak później relacjonował podziemny "CDN Głos Wolnego Robotnika": "W Górach Świętokrzyskich miała miejsce prawdziwa, w najlepszym tego znaczeniu manifestacja patriotyczna - manifestacja niepodległościowa". Gdyby tej symboliki było mało, warto wspomnieć, iż uroczystości odbywały się w roku 125 rocznicy wybuchu powstawania styczniowego, w którym tak wielką rolę odegrał region świętokrzyski.

Trwające trzy dni uroczystości wielokrotnie kończyły się odśpiewaniem "Boże, coś Polskę", z kończącymi refren słowami "Ojczyznę wolną racz na wrócić Panie!". Faktycznie, na wolność Polska wciąż musiała czekać. Już w nocy z wieńców złożonych pod pomnikiem "Ponurego" zniknęły szarfy, których treść "godziła w Polskę Ludową". Jednak kilka tygodni później Polską ponownie wstrząsnęła kolejna fala protestów pod hasłem "Nie ma wolności bez Solidarności", a niemal rok później Polacy komunizmowi powiedzieli jednoznaczne nie. Jeszcze wcześniej większość niezależnych środowisk harcerskich zdecydowała się na zerwanie z kontrolowanym przez komunistów Związku Harcerstwa Polskiego i powołało do życia Związek Harcerstwa Rzeczpospolitej. Z dzisiejszej perspektywy wyraźnie widać, że świętokrzyskie czerwcowe dni na drodze do wolności odcisnęły zauważalny znak.

Doktor Andrzej ZAWISTOWSKI
Dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej

PARTYZANCKIE ODPUSTY W SZCZAWIE

Tym, czym świętokrzyski Wykus jest dla dawnych podkomendnych „Ponurego" i „Nurta", tym dla partyzantów 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej jest od kilkudziesięciu lat Szczawa. Co roku, w pierwszą sierpniową niedzielę po święcie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, odbywa się tam odpust partyzancki, na który z całej Polski oraz z zagranicy przejeżdżają wraz ze swoimi dziećmi i wnukami ostatni żołnierze 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej.

Szczawa była już od pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej miejscem szczególnym – zaszyta pośród lasów, na styku Gorców i Beskidu Wyspowego, stanowiła doskonałą kryjówkę dla przyszłych konspiratorów. Do Szczawy bardzo wcześnie zaczęły też docierać struktury trzech pobliskich komend obwodowych Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej – limanowskiej, nowosądeckiej i nowotarskiej. W 1943 roku rozpoczęły w pobliżu swoją działalność pierwsze patrole dywersyjne i oddziały partyzanckie. Nic dziwnego, że kiedy w lipcu 1944 roku rozpoczęto w Okręgu Armii Krajowej Kraków akcję „Burza", to jedno z najważniejszych miejsc koncentracji żołnierzy Armii Krajowej wyznaczono właśnie w pobliżu Szczawy – w masywie górującej nad tą miejscowością Mogielicy. Dwa miesiące później, w ramach odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju, powołano do życia 1 pułk strzelców podhalańskich Armii Krajowej, na czele z inspektorem nowosądeckim – majorem Adamem Stabrawą „Borowym". Od tej chwili Szczawa stała się centralnym punktem podhalańskiej konspiracji.

BITWA O ZRZUTY

Po powstaniu 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej nad Szczawą zakwaterował sztab inspektoratu wraz z kilkunastoosobową ochroną. Na osiedlu Polanki znajdowała się wówczas radiostacja obsługiwana przez akowców przybyłych z Krakowa, wyznaczona została tam też jedna z placówek zrzutowych. Po przeciwnej stronie doliny rzeki Kamienicy obóz założył I batalion 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej, którego zadaniem był odbiór zrzutów i czuwanie nad magazynami broni. Tej ostatniej było zwłaszcza na przełomie 1944 i 1945 roku w Szczawie bardzo dużo – w listopadzie i w grudniu miały bowiem miejsce obfite zrzuty sprzętu, którym towarzyszyły dwie ekipy „cichociemnych".

Kiedy w styczniu 1945 roku Niemcy postanowili wyczyścić zaplecze frontu i zlikwidować znajdującą się w rejonie Szczawy partyzancką bazę, natrafili na zorganizowany opór. Połączone kompanie I batalionu oraz patrol partyzancki z IV batalionu 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej przez dwa dni stawiały czoła obławie, nie dopuszczając do przejęcia partyzanckiego magazynu broni. Pomimo dysproporcji sił (Niemców było około 900, akowców czterokrotnie mniej) zadanie zostało wykonane i ekspedycja karna zmuszona została do wycofania się ze Szczawy. W wyniku walk zginęli partyzant i osoba cywilna, a kolejnych dwóch żołnierzy zostało rannych. Straty wroga pozostają nieznane, choć dowódca 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej Armii Krajowej szacował je na około 20 poległych.

Rozwiązanie Armii Krajowej 18 stycznia 1945 roku i demobilizacja żołnierzy podhalańskiej konspiracji nie zakończyła działalności podziemnej na tym terenie. Zaledwie kilka miesięcy po wyjściu z lasu, represje NKWD i tworzącej się dopiero polskiej bezpieki zagnały wielu żołnierzy 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej z powrotem pod Mogielicę. Szczawskie lasy i tym razem zapewniały akowcom bezpieczeństwo. Zbrojne grupy złożone przede wszystkim z dawnych żołnierzy I batalionu 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej działały tam aż do lipca 1945 roku. Wówczas to część skuszonych amnestią partyzantów ponownie złożyła broń, inni przeszli do zgrupowania Józefa Kurasia „Ognia", a wielu oficerów i lokalnych dowódców zaangażowało się w działalność Zrzeszenia „WiN". Ostatnich partyzantów i pojedynczych ukrywających się w lesie ludzi spotkać można było w rejonie Szczawy jeszcze na początku latach pięćdziesiątych.

PARTYZANCKI KOŚCIÓŁEK

W pierwszych latach po wojnie trudno było weteranom 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej myśleć choć o symbolicznym upamiętnieniu swojej działalności okupacyjnej. Zamiast podziękowań, awansów, defilad przywitały ich plakaty z „zaplutym karłem reakcji". Z miejsca stali się „wrogami ludu", jednymi z najgorszych elementów „reakcji". Aresztowanych najwcześniej wywieziono w bydlęcych wagonach na Wschód, złapanych z bronią w ręku sądzono przed komunistycznymi sądami i skazywano na długoletnie więzienia, inni zginęli w szeregach niepodległościowej partyzantki. „Borowy" oraz kilku najbardziej zagrożonych aresztowaniami oficerów przedostał się na Zachód. Tylko nieliczni powrócili do Polski z tej przymusowej emigracji.

W kraju pozostał między innymi adiutant „Borowego" i jeden z twórców podhalańskiego podziemia (aktywny w nim od 1940 roku) – porucznik/kapitan Jan Cieślak „Maciej". Przypłacił to aresztowaniem i skazaniem na 7 lat więzienia. Przemiany „października" 1956 roku i kolejne amnestie skróciły wyrok, dzięki czemu on oraz kilku związanych z nim dawnych żołnierzy Obwodu Armii Krajowej Limanowa i 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej wyszło w drugiej połowie lat pięćdziesiątych na wolność. „Wolność" rozumianą jako ciągła inwigilacja i strach przed kolejnym zatrzymaniem.

Wypuszczenie z więzień dawnych partyzantów, a także chwilowa odwilż w kraju pozwoliły mieć nadzieję na częściową przynajmniej rehabilitację żołnierzy Armii Krajowej. Oczywiście o samodzielnym związku kombatanckim czy uroczystościach niepodległościowych nie mogło być mowy. Niemniej jednak żołnierze podziemia coraz częściej zaczynali się ze sobą spotykać, chodzić wspólnie po górach, wspominać dawne czasy. Pretekstem do towarzyskich spotkań była też budowa pierwszego kościoła w Szczawie, która rozpoczęła się w 1958 roku i którą wspierało wielu żołnierzy Armii Krajowej z „Maciejem" na czele. Drewniany kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa stanął ostatecznie rok później, a 16 czerwca 1963 roku poświęcił go ksiądz biskup Karol Pękala. Urokliwa świątynia stała się punktem spotkań akowców, zwłaszcza, że jej ołtarz z centralnie położoną Matką Boską Ludźmierską, zbudowany był z elementów ołtarza polowego 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej. Wreszcie powstało miejsce, gdzie można było czcić pamięć poległych przyjaciół oraz dzielić się swoimi przeżyciami z kolejnym pokoleniem Polaków.

Żołnierze i współpracownicy AK podczas jednego z odpustów w Szczawie w latach osiemdziesiątych (zbiory Jerzego Krzewickiego)

AKOWSKIE ODPUSTY

Idea urządzania partyzanckich odpustów narodziła się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Z czasem skromne początkowo uroczystości rozrosły się i wpisały w sieć ogólnopolskich spotkań środowisk akowskich. Z każdym rokiem do Szczawy przyjeżdżało coraz więcej ludzi. Spotkania odbywały się też z coraz większym rozmachem. Duża w tym zasługa między innymi Jana Cieślaka i jego licznych kontaktów, a także księdza biskupa Józefa Gucwy – w czasie wojny żołnierza 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej o pseudonimie „Wilk". Życzliwym okiem na uroczystości w Szczawie spoglądał też metropolita krakowski – ks. kard. Karol Wojtyła. Spotykał się z kombatantami, wysyłał do proboszcza miejscowej parafii oficjalne listy, w których pozdrawiał uczestników odpustów. 15 sierpnia 1976 roku pisał: „W dniu Wniebowzięcia Kościół w Polsce czci w sposób szczególny Bogarodzicę jako Królową nieba i ziemi – w szczególności tej naszej ziemi polskiej, która przez wieki tak ściśle związała się ze swą Królową. Świadczy o tym również kościół w Waszej Parafii, w Szczawie, wybudowany wśród gór i lasów gorczańskich przez żołnierzy polskiej armii podziemnej, którzy w tych stronach walczyli o niepodległość Ojczyzny, nie szczędząc ofiar z życia i krwi". Dwa lata później kardynał Wojtyła miał osobiście zjawić się w Szczawie, jednak z uwagi na śmierć papieża Pawła VI musiał wyjechać do Rzymu. Zdążył jednak przed udaniem się na konklawe sporządzić 10 sierpnia 1978 roku list do uczestników partyzanckiej uroczystości. Pisał w nim: „Serdecznie Was pozdrawiam – i zarazem serdecznie przepraszam, że nie mogę być z Wami w dniu dzisiejszym na tym spotkaniu, do którego tak wielką zawsze przywiązuję wagę. [...] Chcę jednakże powiedzieć, że całym sercem jestem z Wami w tym dniu, w którym przychodzicie, ażeby wspólnie modlić się niejako w samym sercu tych terenów, na których w ciągu straszliwej okupacji niemieckiej – hitlerowskiej, walczyliście z bronią w ręku za wolność Polski i innych okupowanych narodów. To wasze męstwo i poświęcenie zasługuje na trwałe upamiętnienie przed Bogiem i wobec ludzi". Dwa miesiące po partyzanckim odpuście kardynał Wojtyła został wybrany na papieża.

NIOSĄC SZTANDAR

W latach osiemdziesiątych szczawskie święto zmieniło swoją formułę, stając się prawdziwym zlotem partyzanckim, na który przybywali nie tylko żołnierze 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej, ale też ich rodziny, akowcy z innych regionów Polski (w tym żołnierze „Ponurego" i członkowie krakowskiego „Żelbetu"), niezależni harcerze i ludzie związani z opozycją demokratyczną. Obok tradycyjnej mszy świętej za poległych i zmarłych żołnierzy Armii Krajowej, urządzano festiwal piosenki partyzanckiej, zorganizowano też wspólnie z parafią „Muzeum 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej", gdzie zgromadzono pamiątki i zdjęcia związane z podhalańskim podziemiem. Z kolei w 1986 roku w centrum Szczawy odsłonięto pomnik poświęcony podhalańczykom Armii Krajowej i mieszkańcom gminy Kamienica poległym w latach 1939–1945. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych stanowił najbogatszy okres w dziejach uroczystości – co roku do Szczawy przybywało kilkaset osób, chętnie włączali się w nie także sami mieszkańcy.

Po śmierci „Macieja" w 1993 roku obchody zaczęły stopniowo tracić swój rozmach. Z roku na rok, z uwagi na stan zdrowia, gromadziły też coraz mniej dawnych partyzantów. Stopniowo z uroczystości stricte kombatanckiej, odpust przemieniał się w imprezę mającą na celu popularyzację najnowszej historii Polski i krzewienie wiedzy o okresie okupacji niemieckiej na Podhalu. W chwili obecnej miejsce odchodzących na wieczną wartę żołnierzy podziemia zajmują członkowie grup rekonstrukcyjnych, a na uroczystości przybywają obok rodzin akowskich także zwykli turyści i młodzi ludzie zainteresowani historią. Sztandar 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krakowej przekazywany jest w ten sposób kolejnym pokoleniom. Musimy wierzyć, że będą one w stanie go unieść.

Dawid GOLIK
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie

Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury"–„Nurt"
Obwód Świętokrzyski Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej zapraszają na uroczystości z okazji:

- 150. rocznicy powstania styczniowego
- 70. rocznicy działalności Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury"
- 25. rocznicy powtórnego pogrzebu mjr. Jana Piwnika „Ponurego"
- awansu Jana Piwnika „Ponurego" do stopnia pułkownika

Wykus, Wąchock – 15 czerwca 2013 roku (sobota)

10.00 Wykus – biwak rodzinny ze specjalnymi atrakcjami dla najmłodszych

10.00 Wąchock – Dom Kultury – spotkanie Środowiska „Ponury"–„Nurt"

13.15 autobus z Wąchocka na Wykus (odpłatny)

15.00 koleżeńskie spotkanie przy kapliczce na Wykusie

15.10 występ z UM Starachowice, „Partyzanckie piosenki" w wykonaniu uczniów Gimnazjum nr 1 im. gen. bryg. Antoniego Hedy „Szarego" w Starachowicach

zgromadzenie pocztów sztandarowych i grup zorganizowanych na miejscu biwakowym przed rzeczką

15.30 wprowadzenie pocztów sztandarowych na polanę wykusową

16.00 wciągnięcie flagi państwowej na maszt, przywitanie zebranych

polowa msza święta w intencji mjr. „Nurta" i Jego Żołnierzy

ślubowanie studentów WSH w Kielcach

wręczenie odznaczeń

apel poległych i złożenie kwiatów

18.00 harcerskie ognisko na polanie wykusowej

Wąchock – 16 czerwca 2013 roku (niedziela)

9.30 Dom Kultury – prelekcja dr. Marka Jedynaka (Delegatura IPN w Kielcach) *Tradycje powstania styczniowego w działalności Środowiska „Ponury"–„Nurt"*

10.15koncert orkiestry wojskowej przed klasztorem oo. Cystersów

11.00 polowa msza święta w intencji mjr. „Ponurego" i Jego Żołnierzy

12.00 przemarsz orkiestry i uczestników uroczystości na plac mjr. „Ponurego"

wręczenie nominacji na stopień pułkownika rodzinie Jana Piwnika „Ponurego"

złożenie kwiatów pod pomnikiem „Ponurego"

przemarsz sztandarów i grup zorganizowanych

Tegoroczne uroczystości odbywają się pod patronatem:

- ministra obrony narodowej
- ministra spraw wewnętrznych
- Kierownika Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
- Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej
- wojewody świętokrzyskiego
- marszałka województwa świętokrzyskiego